Nr. 85. We Lwowie Sobota dnia 26. Marca 1887. Rok X

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 20 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lw[owie]:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac [Marjacki] liczba 6. i w domu pana Kiselki; w [illegible] Hamburg, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. [illegible] et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, [illegible] w Warszawie [illegible] anonsów w Paryżu C. Adam rue [illegible] Pérès.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. o[d wiersza].
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. P[oszukiwa]nia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów, aby zechcieli wcześnie zgłaszać się o

„BLUSZCZ"

gdyż musimy uregulować zamówienie w Warszawie przed 1. kwietnia i w przeciwnym razie, nie moglibyśmy ręczyć za punktualne doręczenie „Bluszczu", którego nakład może być wyczerpany.

Zawiadamiamy też P. T. Prenumeratorów „Dz. Polskiego", że z powodu zdarzających się nadużyć prenumeratę przyjmuje jedynie Administracja

plac Marjacki l. 6,

a ani kolporterzy, ani nikt inny nie jest uprawniony do odbierania takowej.

Prenumerata *Dziennika Polskiego* wynosi:

we Lwowie (miesięcznie 1 zł. 50 ct.
(kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Za doręczenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji (miesięcznie 2 zł.
(kwartalnie 6 zł.

„BLUSZCZ"

we Lwowie (miesięcznie 50 ct.
(kwartalnie 1 zł. 50 ct.

na prowincji (miesięcznie 80 ct.
(kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Dwie ostateczności.

Lwów 25. marca.

„Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie"! Słowa te, wypowiedziane przez poetę na myśl o wielkości narodowej, zapisanej w dziejach i złożonej w żywem zawsze sercu Polski, możnaby powtórzyć od czasu do czasu, jednakowoż tylko z największą [illegible] gorycz, na widok objawów, powstających na skrajnych punktach naszych narodowych zastępów, na kończynach skrzydła prawego i lewego naszej armji narodowej.

„Wszystko nam dałeś, niczegoś nam nie oszczędził!" Musimy przechodzić wszystko, co inne narody przechodzić muszą: wielkość i upadek, doby szczęścia i występek, śmiałość, czystość i brudy, [illegible] otrętwienie i gorączkę szału, wsteczność i nieokreślone i bezmyślne porywy naprzód... Jak w kotle czarownic, wszelki możliwy i niemożliwy materjał gotuje się na ogniu życia narodu, nad którym według słów wielkiego pisarza [illegible] — który jak za życia nie mógł spokojnego kąta do pracy, tak może nie łatwo znajdzie kawał ziemi na wieczny spoczynek, — wznosi się tajemniczy Sfinks z zagadką przyszłości.

Bogdajżeby zgadł zagadkę jego i uwolnił się z ciężkiej na nas zmory ciemnych dociekań przyszłego bytu, od zmory ciężkich snów skrępowanego przemocą organizmu! A sny te — jak powiedzieliśmy — ciężkie, bardzo ciężkie!

Kogo interesują wszystkie objawy życia narodowego, kto bacznem śledzi okiem te wszystkie blaski i ciemności, przez które przechodzi nasz naród, kto trzyma rękę na pulsie naszego społeczeństwa i bada każde jego [illegible] uderzenie, [illegible] dziś ta często [illegible] do owego, jakiego [illegible] żyjemy.

Ale to jeszcze mniejsze, [illegible] przechodzą narody — my po stuletniej niewoli, po wieku prób i doświadczeń moralnych, zwycięstw i klęsk fizycznych i materjalnych, chcielibyśmy [illegible] przechodzi cała Europa, [illegible] by tylko Polacy nie przechodzili, gdyśmy brali zawsze udział w życiu świata, ale czas byłby, ażeby w stanowczych chwilach stawać, o ile możności, jak najjednomyślniej, w zgodzie jaknajwiększej... a tymczasem dzieje się inaczej.

Oto — niech nam się wolno tak wyrazić — robimy przegląd narodu w tak ważnej dla nas, jak dzisiejsza, chwili dziejowej, u zwłok jednego z największych wodzów zgromadzonego. I cóż widzimy?

Gdy na kończynach prawego skrzydła, przymarłe budzą się niechęci koteryjne i milczkiem podkopują wiarę w ideały zmarłego, które były zawsze i zawsze powinne być ideałami narodowej pracy i działności; gdy chłód, z jakim stają wśród żałoby, która wstrząsnęła narodem do głębi i powinna być ogólną, przenika bardziej lodem niż zimna dłoń śmierci, jaka naród dotknęła, — z krańców lewego skrzydła dochodzi nas hałas jakby karczemnie podnieconych namiętności, ludzi wywlekających bez wstydu najobrzydliwsze brudy, odsłaniających najwstrętniejsze wrzody biednego społeczeństwa naszego.

Tam historycznych przewodników narodu pokolenie prawie obojętne staje u trumny wodza, który pracował dla przywrócenia mu może świetności przodków jego, tu zaś żywioł, niejako najgorętszy, który i w najbliższych chwilach z góry przesądzić zamierza sprawę, najbrudniejszem kala się błotem, zarzucając sobie, że w służbie Polski tylko o zyskach myśli, wychodząc na dzienną pracę, jak na żer zwierzęcy.

Tamto objawiło się niestety u stóp Wawelu, gdzie przeszłość nasza śpi snem wiecznym złożona, i jeżeli wierzyć można doniesieniom zkamtąd, dokąd wysyłamy wybrańców części narodu, jeszcze dalej, wśród obcych, który zmarłemu nie mogli przecież odmówić hołdu; to zaś w ostatnich dniach dzieje się przed naszemi oczyma w stolicy naszej...*)

Smutne, ale niestety, prawdziwe! A tymczasem odchodzi wódz po wodzu, umiera w nas grom po gromie, zamiera serce po sercu i ledwie nie ogarnia rozpacz, że nie stanie ducha, by poprowadził, wielkiego serca, by ogrzało, gdy nastanie wielki dzień nowego żywota...

A nad tem wszystkiem nad tą niedolą naszą ów Sfinks, o którym mówił umierający Kraszewski. Czyż tak postępując, będziemy zdolni odgadnąć zagadkę dróg, które w jasną prowadzą przyszłość?

Ufajmy, że mimo to przecież wydrzemy tajemnicę łonu owego Sfinksa, klucz do niej znajdując w życiu i pracach właśnie tego męża, przed którego zwłokami przedstawił się nam stan tak smutny, a znajdziemy go w niezmordowanej pracy, której on był największym apostołem.

„P a n, c o d a ł w s z y s t k o, c o m ó g ł."
i tego nam nie odmówi.

*) Ostatnie lwowskie procesy przed przysięgłymi.

Z prowincji.

Ropica ruska 24. marca. (*Sianie nienawiści i niezgody*). Z przykrością, a jednak w celu zwrócenia uwagi decydujących sfer, zmuszony jestem zaznaczyć fakt, jaki tu w zakątku naszym przed kilku dniami miał miejsce. Wieś Ropica ruska w powiecie gorlickim położona, jedna z większych, posiada szkołę ludową. Liczba uczącej się dziatwy znaczna, a liczba umiejących czytać również spora. Mając to na względzie, powzięto myśl założenia czytelni ludowej. Inicjatorowie pracowali gorliwie, by tę piękną myśl zrealizować, a brak środków materjalnych stał w głównej części temu na przeszkodzie. Dobra i silna wola jednak kilku osób, które pod sztandarem „usque ad finem" niezmordowanie pracowali i żadnemi przeciwnościami ugiąć się nie dali, sprawiła, iż powzięta myśl dojrzała.

Dzień 13. marca był dniem otwarcia czytelni. W szkole zebrali się starsi i dziatwa, miejscowy paroch ks. M. i inni, a więc początek po ładzie i myśli. Niestety jednak między zebranymi znalazł się także ks. W., gr. kat. kapelan parochji Rychwałdzkiej. Do chwili otwarcia czytelni i w tejże chwili nie był on jej członkiem, a mimo to wybrany prezes ks. M. przypuścił go do głosu, którym nietylko sprofanował powołanie swoje, ale co gorsza, starał się rzucić kość niezgody między pobratymcami Polakami a Rusinami!

Dziś kiedy dążymy całemi siłami do zjednoczenia — kiedy, jak jedna tak druga strona, przebaczając wzajemne urazy, odczuła skutki dawnej niechęci, kiedy organa publiczne nawołują i zalecają zgodę, młody, bo zaledwie od kilku miesięcy wyświęcony apostoł, przemówił gestykulując co chwila zaciśniętemi pięściami, mniej więcej w te słowa:

„Święta Ruś nasza była potęgą, jakiej nie ma i nie będzie. Za kniazia Włodzimierza dopiero, którego Bóg obdarzył dwunastoma synami, rozpadła się, a następnie Polacy, korzystając z chwili, zawładnęli nami, a żywiąc nienawiść, po dziś dzień rozwój nasz umysłowy, narodowość i prawa krępują, ścieśniają i gnębią. Do nas należeli Czartoryscy, Sapiehowie, Sanguszkowie i inni dzisiejsi magnaci polscy. Najlepszym dowodem naszego uciemiężania jest to, że w Radzie państwa mamy tylko dziewięć krzeseł, resztę, poważną ilość zajmują Polacy! Przewaga taka i jej skutki, uciska i ciemięży. Dźwigajmy się zatem o własnych siłach. Wybierajcie posłami księży waszych, wierzajcie im — to inteligencja wasza; tylko nie wybierajcie panów!"

To tylko treść przemówienia ks. kapelana; resztę jak np. mylne cytowanie dat historycznych, które służyć miały tylko dla zaimponowania i zatumanienia naszych włościan, pomijam.

Nie zaprzeczam daru oratorskiego ks. kapelanowi, nie potępiam patrjotyzmu, bo jako Rusin patrjotą być powinien, ale kochając swoje, należy szanować cudze; jako kapłan obowiązany jest siać i krzewić miłość bliźniego. Ani jedno, ani drugie w gmatwaninie słów nie widnieje, przeciwnie przebija, jeśli nie więcej, to niczem nieusprawiedliwiona zarozumiałość i nienawiść. Nie może bronić się ks. kapelan zapałem mowcy, nie może żądać z tej racji względnej pobłażliwości dla słów gorączkowo wypowiedzianych, bo faktem jest, że przygotowywał się do tej mowy, że pragnął licznego zebrania Polaków, by na nich w zamian „chleba, soli i woli," rzucić kamieniem.

Mamy niepłonną nadzieję, że nowoprzybyły starosta gorlicki p. Juljusz Prokopczyc, dbały o dobro i spokój swego powiatu, owym agitacjom, których rzecznikiem jest ks. kapelan, kres położy. (*Con.*)

Śmierć J. I. Kraszewskiego.

(*Oryginalne sprawozdanie Dz. Polskiego.*)

Genewa 22. marca

Piszę w pokoju nr. 10 hotelu *„de la Paix"*, gdzie Kraszewski ducha wyzionął. Przedemną z okna wspaniały widok na jezioro genewskie, ujęte w ramy uroczych gór zbielonych śniegiem. Obok mnie stoi fotel, na którym Nestor literatury naszej spędził ostatnie chwile żywota. Fotel ten, własność hotelu, bierze na pamiątkę pani Schneider, zarządczyni domu nieboszczyka.

Ś. p. Kraszewski od czasu swego uwięzienia w Magdeburgu spędzał całe noce w fotelu, leżenie bowiem w łóżku było mu nader uciążliwem, a nadto trapiła go bojaźń, że mógłby przy spotęgowanym ataku słabości nie powstać już więcej z łoża. Bał się nagłej śmierci. Tymczasem przyszła ona i tak. Ale lekką mu była. W sobotę 19. marca zaniemógł bardziej. Siły go opuściły zupełnie, słabość sercowa odezwała się silniej. Czuwał nad nim przyjaciel wierny dr. Laskowski, profesor przy tutejszym Uniwersytecie i kolega po piórze. Zygmunt Miłkowski z córką i pani Schneider.

Kraszewski przyzwyczajony z rodziną Schneider do niemieckiej mowy, odezwał się dwa razy raz po raz: *„Sfynx über mein Land"*; tak utrzymuje pan Schneider. Później parę razy rzekł: *„Helft mir, helft mir."* To były ostatnie słowa — posadzono go w fotelu, gdzie też życie zakończył. Od 11. godziny rano już więcej nic nie mówił i zdaje się, że bez cierpień zasnął. Twarz była po śmierci nieco blada, ale kto go w godzinę po śmierci siedzącego w fotelu w szlafroku widział, musi przyznać, iż zdawało się, że żyje, tylko usnął.

Dziś odbyło się prowizoryczne złożenie zwłok bez wszelkiego ceremonjału, z tego powodu nie było też i księży. Nabożeństwo kościelne odbędzie się jutro przed południem w kościele *Sacré Coeur*. Zwłoki pozostaną aż do dalszej dyspozycji w Plain palais kostnicy cmentarnej, zkąd prawdopodobnie przeprowadzone będą do Krakowa, a może do Warszawy. Zależeć będzie rzecz od rady familijnej i innych okoliczności.

Dzisiejsza uroczystość — tymczasowego złożenia zwłok — była cicha i rzewna. W szczupłej miejscowości pawilonu zgromadziło się około 150 osób, pomiędzy temi deputacje polskich stowarzyszeń w Szwajcarji, młodzieży polskiej z Zurychu i Genewy, młodzieży bułgarskiej i rosyjskiej. Również obecnym był Dragomanow. Uderzyła powszechnie zaś nieobecność hr. Platera, niedaleko ztąd mieszkającego.

Ciało zmarłego ustawione na podwyższeniu było zupełnie otwarte, a leżało wśród zieleni i mnóstwa kwiatów i wieńców nadeszłych z Galicji, Królestwa Polskiego, Poznańskiego, Paryża, z Włoch i t. p.

Zygmunt Miłkowski pierwszy głos zabrał. Mówił po francusku. Mowa jego była bardzo treściwa i informująca wyczerpująco każdego z literacką, społeczną i polityczną działalnością nieboszczyka. Podzieloną więc była na trzy części, które razem złożyły się na wyborną charakterystykę wielkiego umarłego.

W porywający wymową i uczuciem sposób odezwał się do żałobnych słuchaczy prof. Laskowski, mówiący również po francusku. Jako przyjaciel nieboszczyka i towarzysz aż do zgonu żegnał martwego przyjaciela, którego jednakże duch wiecznie żyć będzie w narodzie polskim.

Po nim wstąpił na mównicę Włoch, adwokat Begey z Turynu, wydelegowany na smutny obrzęd w zastępstwie p. Correntiego, byłego włoskiego ministra i osobistego przyjaciela króla włoskiego, Humberta. Serdeczny to Włoch i prawdziwy nasz przyjaciel, który chcąc nadać wyraz swym uczuciom, nauczył się nawet języka polskiego, którym wcale nie źle włada. Mówił on w imieniu narodu włoskiego nad zwłokami „jednego z największych Polaków." W imieniu Włoch złożył hołd genjalnemu pisarzowi, miłującemu nadewszystko swój naród i ziemię.

Po Begeyu przemówił pięknie hr. Dienheim-Brochocki także po francusku. Pierwszą zaś polską mowę wygłosił p. Witkowski z Zurychu, wiceprezes związku polskich stowarzyszeń w Szwajcarji.

Szereg mowców zakończył po polsku delegat polskiej uczącej się młodzieży w Zurychu pan Karpiński.

G. Smólski.

* * *

Wspomniany telegram, wysłany do księcia Bismarka w godzinę po śmierci Kraszewskiego opiewał: „Son Excellence le prince de Bismark, Chancellier. Kraszewski vient de mourir. B a n d u r s k i, secrétaire de la société."

* * *

W Czerniowcach odbędzie się żałobne nabożeństwo staraniem Czytelni polskiej we wtorek dn. 29. br. o godzinie 9. rano.

* * *

Z pism warszawskich podajemy jeszcze następujące szczegóły: *Gaz. Pol.* zamieszcza wyjątek z listu Kraszewskiego, pisanego dnia 5. kwietnia 1883 do syna Franciszka, w którym Nestor naszych pisarzy tak mówi: „Ciebie zaś proszę, w razie gdybyś nie mógł przybyć, jeśli cię zawezwę, czując się gorzej, abyś telegrafował, żądając sekcji i wyjęcia serca, które ma być złożone w kościele św. Krzyża". *Kurjer Warszawski* donosi, że na nabożeństwie żałobnem, które odbyło się w Warszawie w kościele św. Aleksandra, kościół był przepełniony. Redakcja *Biesiady liter.* zamówiła na premium dla swych czytelników oleodruk według portretu Kraszewskiego, zrobionego przez hr. Mniszcha. *Wiek* donosi, że myśl zebrania funduszu na pomnik ś. p. Kraszewskiego już została podniesioną. Między innemi poddano projekt powtórnego wydania książki jubileuszowej z odpowiedniemi dopełnieniami. Te właśnie dopełnienia objęłyby działalność pisarską Kraszewskiego, od jubileuszu w roku 1879 do ostatnich chwil życia — oraz biografię za ostatnie lata, a mianowicie ostatnie czasy pobytu w Dreźnie, w willi na Nordstrasse, proces Lipski ze wszystkiemi szczegółami — historję pobytu w twierdzy magdeburskiej, urlop, wyjazd na południe, osiedlenie się w San-Remo, pobyt tamże, wreszcie trzęsienie ziemi — podróż do Szwajcarji, ostatnie chwile życia w Genewie, śmierć i pogrzeb. Praca ta zostałaby dokonaną zbiorowemi siłami literatów polskich.

* * *

Z niemieckich pism *Dresd. Jour.*, ubolewając nad zgonem Kraszewskiego, z naciskiem podnosi jego dobroczynność. W stolicy saskiej miał on kilkanaście chrzestnych dzieci, które z własnej szkatuły zaopatrywał. Jednej z dziewcząt dał wyższe wykształcenie szkolne, tak że dziś zarabia na chleb jako zdolna śpiewaczka. Czasopismo *Berner Bund*, zawiera obszerny artykuł o Kraszewskim, skreślony jeszcze nad ciepłemi zwłokami. Piszący wyraża się, że niezdolny jest wyłuszczyć zasług tego patrjarchy polskiego piśmiennictwa, którego działalność umysłowa i wpływ obchodzić winne całą cywilizację. Jakkolwiek pisał Kraszewski w języku niedostępnym dla ogółu, to liczne jednak tłumaczenia uczyniły go popularnym we wszystkich krajach. To najlepiej świadczy o doniosłości jego stanowiska. Ostatni numer *Literarische Uebersicht* podaje naprędce bjografję Kraszewskiego w językach obcych. Całość naprędce robiona jest bardzo niedokładną. Wydawca lipski Friedrich zapowiada wydanie dziełka pod nagłówkiem: ***„Kraszewski in seinem Wirken und seinen Werken"***. Będzie to przedruk znanej broszurki Bohdanowicza, ogłoszonej w 1879-ym r. aż do chwil ostatnich uzupełnionej.

* * *

Nowosti podają sympatyczny nekr[olog] Kraszewskiego, zaznaczając na wstępie, iż więzienie w Magdeburgu przyczyniło się do śmierci znakomitego pisarza.

* * *

La Tribune de Genève poświęca Kraszewskiemu obszerne wspomnienie pośmiertne pod napisem: „Znakomity nieboszczyk," w którem prócz biografji podaje szczegóły o ostatnich chwilach zmarłego.

W sprawie Uniwersytetów.

Na posiedzeniu komisji budżetowej Izby posłów Rady państwa odbytem d. 23. bm., toczyła się dyskusja nad etatem Ministerstwa oświaty. Przy rubryce „Uniwersytety" wywiązała się żywsza dyskusja, która miała być fachową. Jak to się jednak już zwykło dziać w naszem ciele prawodawczem, stała się dyskusja na ten temat wyłącznie polityczną. Chodziło o przepełnienie Uniwersytetu wiedeńskiego, a zwłaszcza jego Wydziału medycznego i o środki zaradcze przeciw temu. Przepełnienie fakultetu medycznego na Uniwersytecie wiedeńskim jest faktem notorycznym. Nauka, zwłaszcza doświadczalna staje się wręcz niemożliwą. Fakt ten przyznają: minister, profesorowie i posłowie. Aby temu zaradzić, ucieka się opozycja do wrzekomo bardzo prostego środka. Na wspomnianem posiedzeniu komisji budżetowej domagali się posłowie Herbst, Sturm, Menger i Plener powiększenia liczby klinik.

Innego zapatrywania był minister oświaty dr. Gautsch. Sądzi on, że przepełnieniu Uniwersytetu wiedeńskiego najlepiej i najłatwiej będzie można zapobiedz w y p o s a ż e n i e m U n i w e r s y t e t ó w s t o l i c p r o w i n c j o n a l n y c h. Minister Gautsch należy wprawdzie do gabinetu hrabiego Taaffego żyjącego istnieniem prawicy, mimo to jednak nie szukał p. minister oświaty nadto często sposobności porozumienia się z większością, z sympatjami i uczuciami swemi był za często może po stronie opozycji. Dziwny ten stosunek podtrzymywała skrzętnie lewica, świadcząca Jego ekscelencji różne drobne usługi i grzeczności, a przedewszystkiem tam, gdzie prawica czuła się spowodowaną do wystąpienia przeciw jego żądaniom. Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej stosunek ten doznał pewnej zmiany. Podane przez ministra oświaty środki do zapobieżenia przepełnieniu na Wydziale medycznym Uniwersytetu wiedeńskiego, nie przypadły w zupełności do gustu politycznego panom opozycyjnym. Sam zamiar wyposażenia Uniwersytetów prowincjonalnych jest dla nich decentralizacją i federalizacją szkół wyższych. A w i a d o m o, że ż a d e n c h r z c z o n y i n i e c h r z c z o n y c e n t r a l i s t a większego grzechu na swem sumieniu mieć nie może, jak pozostać w dobrych stosunkach z ministrem, którego, choć w przybliżeniu spotkać może zarzut — niecentralizmu. Trudno nam wprawdzie dopatrzeć się federalizowania Uni-

Z AKADEMJI.

Oba komitety, wybrane do ocenienia dzieł i przyznania nagród z fundacji śp. Probusa Barczewskiego, już się ukonstytuowały.

W skład komitetu, przeznaczonego do ocenienia dzieł malarskich, wchodzą profesorowie: Łuszczkiewicz, Łepkowski i Marjan Sokołowski, oraz pp.: Stan. Tomkowicz i Kossak; zaś w skład komitetu, mającego się zająć ocenieniem dzieł z zakresu historji polskiej, weszli profesorowie: Bobrzyński, Zakrzewski i Morawski, oraz pp.: Wisłocki i Piekosiński.

Urządzenie fundacji według redakcji, zatwierdzonej ostatecznie przez Akademję, opiewa następnie:

U r z ą d z e n i e f u n d a c j i śp. P r o b u s a B a r c z e w s k i e g o.

Rozporządzeniem ostatniej woli w Wiedniu z dnia 17. października 1880 r. (ust. 5), zapisał śp. Probus Piotr Włodzimierz B a r c z e w s k i Akademji umiejętności w Krakowie kwotę 50.000 złr. wa., jako fundusz żelazny, od którego procent roczny ma być obracany w połowie na nagrody na najlepszą rozprawę z dziedziny historji polskiej, napisaną po polsku, przez Polaka katolika, a w drugiej połowie na nagrody za najpiękniejsze dzieło malarskie, przez artystę Polaka wykonane. Zarząd tej fundacji, która ma nosić nazwisko: „Fundacja B a r c z e w s k i e g o" i rozdawnictwo nagród pozostawił testator Akademji umiejętności w Krakowie, zastrzegając, że procenta od legowanego kapitału biedz mają już od dnia śmierci testatora.

Śp. Probus B a r c z e w s k i zmarł dnia 20go października 1884 roku, a wypłata legatu Akademji zarządzoną została za uchwałą Sądu krajowego we Lwowie z dnia 6go marca 1886 roku L. 9.132.

Legat wynosił w kapitale	złr.	50.000·—
w narosłych procentach	„	3.861·08
Razem . .	złr.	53.861·08
Z tego wypłacono:		
a) tytułem należytości skarbowej .	złr.	5.000·—
b) tytułem taksy depozytowej i stepla	„	244·80
c) prowizja za przekaz	„	12·15
Razem . .	złr.	5.256·—
zostało więc w gotówce	złr.	48·604·13

Za gotowiznę tę zakupiono w myśl uchwały Zarządu Akademji z dnia 4. kwietnia 1886 roku $4\frac{1}{2}\%$ listy zastawne Banku krajowego po kursie 96% i uzyskano kapitał imienny w tychże listach złr. 50.000, zawinkulowany na imię fundacji Probusa Barczewskiego, pod zarządem Akademji umiejętności w Krakowie, od kórego to kapitału procent przypada już od dnia 1. stycznia 1886 r.

Procent ten wynosić będzie rocznie 2.250 złr., z czego na każdą z dwóch nagród przypadnie 1.125 złr.

Celem zadosyćuczynienia powyższej fundacji zarządza się, co następuje:

A. P r z e d m i o t n a g r ó d.

§. 1. Z fundacji ś. p. Probusa Barczewskiego udzielać będzie Akademja umiejętności corocznie dwie nagrody: jednę za najlepszą pracę z dziedziny historji polskiej, napisaną przez Polaka katolika po polsku, drugą za najlepsze dzieło malarskie, wykonane przez Polaka.

§. 2. Nagroda może być daną w gotówce lub w medalu złotym, tej samej wartości, według życzenia autora.

§. 3. Przyznając nagrodę historyczną, uwzględniać będzie Akademja za każdym razem wszystkie dzieła z historji polskiej, nadesłane Akademji w rękopisie lub ogłoszone drukiem w ciągu ubiegłego roku kalendarzowego. Przy pierwszem ocenianiu wliczą się jednak do tego dzieła wydane od śmierci testatora, t. j. od końca r. 1884.

§. 4. Historję polską przy udzielaniu nagród rozumieć należy w najszerszem tego słowa znaczeniu, a więc łącznie z historją prawa, gospodarstwa, oświaty, sztuki, naukami pomocniczemi itp.

§. 5. Przyznając nagrodę malarską, uwzględniać będzie Akademja utwory malarstwa, bez względu na ich przedmiot, które w ciągu ubiegłego roku kalendarzowego wystawione były w Krakowie na widok publiczny w takiem miejscu i na tak długo, żeby przez powołany do tego komitet ocenione być mogły.

Wykluczone są jednak od nagrody utwory, które więcej niż na rok przedtem gdziekolwiek indziej były wystawione.

Przy pierwszem przyznaniu nagrody poddaje się ocenieniu wszystkie utwory, wystawione w Krakowie od końca r. 1884.

§. 6. Gdyby się pokazało, że przyznając w pewnym roku nagrodę dziełu lub utworowi najlepszemu, pomija się inne, równie na nagrodę zasługujące, to Akademja przekaże to dzieło do uwzględnienia w roku następnym, jeśli nie pojawi się wówczas dzieło, przewyższające je wartością.

§. 7. Gdyby żadnej z dopuszczonych do ocenienia prac nie uznano godną nagrody, to nagroda przeniesioną będzie na rok następny, bądź dla zwiększenia tej, bądź dla ustanowienia drugiej.

§. 8. Praca historyczna, nadesłana Akademji w rękopisie, jeśli jej przypadnie nagroda, musi być ogłoszoną drukiem, poczem dopiero nagroda wręczoną będzie autorowi.

B. S p o s ó b p r z y z n a n i a n a g r ó d.

§. 9. W celu przyznania nagród ustanowione będą corocznie dwa komitety: jeden dla prac z dziedziny historji, drugi dla dzieł z zakresu malarstwa.

§. 10. W skład pierwszego komitetu wejdą trzej członkowie Wydziału filologicznego Akademji umiejętności, przez też Wydziały wybrani. W skład drugiego komitetu wejdą trzej członkowie Wydziału filologicznego i dwaj członkowie komisji historji sztuki, przez tenże Wydział wybrani. Każdy komitet wybiera sobie przewodniczącego ze swego grona.

§. 11. Wybór obu komitetów nastąpi w miesiącu grudniu, tak jednak, że pierwszy komitet oceniać będzie dzieła historyczne wydane w ostatnim roku, drugi zaś komitet utwory malarstwa, wystawione w roku następnym.

§. 12. Uchwały komitetów zapadają prostą większością głosów. Prace członków komitetu wykluczone są z pod ocenienia i nagrody.

§. 13. Do prawomocności uchwał komitetowych, potrzebne jest zatwierdzenie Akademji. Następuje ono prostą większością głosów członków obecnych na posiedzeniu pełnem prywatnem, w miesiącu maju.

§. 14. Gdyby Akademja nie zgadzała się z wnioskiem komitetu, może wniosek uchylić, lecz nie będzie go zmieniać. W razie uchylenia wniosku, komitet na posiedzeniu Akademji październikowem albo nowy wniosek przedstawi, albo wniosek dawniejszy ponowi.

Gdyby i tym razem wniosek komitetu zatwierdzenia nie uzyskał, tok dalszego postępowania obmyślony będzie na tem samem pełnem posiedzeniu.

§. 15. Uchwały komitetów, zatwierdzone przez Akademję, ogłoszone będą na najbliższem publicznem jej posiedzeniu.

Wręczenie nagrody nastąpi w miesiącu lipcu.

§. 16. Przyrost, mogący powstać w skutek losowania listów, użyty będzie jako rezerwa na możebne straty na walorach lub na możebne podatki od kuponów itp.

werstetu w obietnicy wyposażenia Uniwersytetów prowincjonalnych, i dla tego trudno nam zrozumieć, dlaczego opozycja robi opozycję ministrowi, którego dotychczas szczególną swą otaczała troskliwością.

Ustawy kościelne w pruskiej Izbie panów.

Berlin 23. marca.

Rozprawy w pruskiej Izbie panów nad ustawami kościelnemi rozpoczęły się w obec sali szczelnie zapełnionej. Nawet trybuny były tym razem literalnie zajęte.

Świeżo podane wnioski biskupa Koppa zawierają nieznaczne tylko zmiany uchwał komisji. Pomiędzy innemi winna być bezkarność prawienia Mszy św. i udzielania św. Sakramentów rozciągniętą również na kapłanów zakonnych. Dalej wpuszczenie zakonów znanych 4 kategoryj w granice państwa, ma nastąpić w drodze ustawodawczej, nie zaś przez dotyczącą decyzję Ministerstwa.

Biskup Kopp wyrażając się wprawdzie z uznaniem o koncesjach, porobionych do tej pory przez państwo dla Kościoła katolickiego, zaznacza jednak, że mimo to niektóre życzenia katolików i Stolicy św. czekają jeszcze swojego spełnienia. Życzeniom tym dać wyraz należyty — oto zadanie poruczone mowcy przez Stolicę św. W dalszym ciągu uzasadnia nader zręcznie obecne wnioski swoje, dziękuje za wpuszczenie zakonu Trapistów, ubolewa jednak, że większa część zakonów nauczycielskich została odepchniętą. Pragnie on z całej duszy, aby Rząd i nadal żywił do Kościoła pełne zaufanie i prosi o przyjęcie wniosków swoich. (W czasie mowy biskupa Koppa wszedł do sali książę Bismark).

Następny mowca Beseler zwalczał wnioski i motywa bisk. Koppa.

Teraz zabrał głos książę Bismark. U wstępu oświadcza kanclerz, że wcale nie myśli wchodzić w szczegóły rozprawy specjalnej, lecz chce jeno odpowiedzieć na kilka zarzutów Beselera: „Stanowisko moje w tej sprawie jest czysto polityczne, oportunistyczne. Pokój z papieżem jest dla mnie tak samo pożądany, jak z każdem innem mocarstwjem... Podobnie jak dziś, krytykowano także w roku 1866 małe rezultaty pokoju zawartego wówczas — z Austrją — przezywano mnie nawet Questenbergiem w obozie.... Poprzedni mowca życzy sobie honorowego i trwałego pokoju. Zawierałem zawsze tylko honorowe pokoje, a co do trwałości, to zawisła ona, jak trwałość wszystkich rzeczy, od Boga. Że zakony są przez protestantów znienawidzone, nie powinno nikogo kłopotać. Nam zależy na zgodzie z 8 miljonami katolików — w obec tego ci protestanci, którym nigdy niepodobna dogodzić, niepowinni być tak bardzo drażliwi. Czy zakonnicy lub mnisi są potrzebni, jest to rzeczą sumienia każdego — dla nas wystarcza, że oni są potrzebą dla katolików. Tak samo nie mamy powołania, ograniczać władzy biskupów pod względem wymierzania kar niższym duchownym. Kto raz stanie się księdzem, musi wiedzieć, co go czeka. Również i ten artykuł ustaw majowych, który przypisuje pewne wykształcenie dla kapłanów, okazał się w praktyce chybionym. Bo jeśli oni zechcą być przeciw państwu wrogo usposobieni, to lepsze wykształcenie państwowe da im tylko broń przeciw państwu do ręki. Wartość obowiązku notyfikacji bywa także przecenianą. Mało który kapłan był przez Rząd tak dobrze znany, jak świeżo zmarły biskup wrocławski, a mimo to jako biskup należał on do opozycji. Zachowanie się duchownych zależy zupełnie od postawy przełożonych tychże. Co do mnie, uważam cały ten „obowiązek notyfikacji" za drobnostkę, muszę jednak w tej kwestji ulegać większości moich kolegów. Także przed r. 1873 były pruskie prawa zwierzchnicze zawarowane. Poprzedni mowca wspomniał o zagranicznych przełożeństwach zakonnych. Wszystkie one dają mi mniej do rozwagi, aniżeli niektóre przełożeństwa w granicach państwa. Są tu bowiem frakcje, które zresztą mają również przełożonych swoich za granicą, a które chętnie wymieniałbym za zakony zagraniczne. (*Wesołość*).

W dalszym ciągu przypomina kanclerz mowę swoją z roku 1875, kiedy to Rząd już w obec kardynała Antonellego akcentował niebezpieczeństwo stronnictwa czysto wyznaniowego, a Antonelli sam mienił je jako nietaktowne. Podobnież wtedy już wypowiedział kanclerz nadzieję, aby można ujrzeć raz w Watykanie pokojowo usposobionego papieża, a takim jest właśnie Leon XIII., to też niezwłocznie po jego wstąpieniu na stolicę papieską, wdrożył mowca rokowania. Wtedy już wypracował program, zawierający wszystkie poczynione dotychczas koncesje rządowe, nie wyjmując nawet obecnego przedłożenia, lecz w obec reszty ministrów i innych czynników można było spełniać go tylko stopniowo i powoli. Gdyby się okazało kiedyś, że nowe ustawy niniejsze są złe i robią egzystencję nieznośną, w takim razie nic nie będzie przeszkadzało, aby te same siły, które stworzyły w swoim czasie stare ustawy majowe, znów świeże a lepsze stworzyły. Dotychczas nie można było osiągnąć pokoju z powodu rosnącej potęgi wrogiego państwu stronnictwa środkowego, które łączyło się nawet z postępowcami i socjalistami, gdyż nienawiść jego do Rządu była większą, aniżeli miłość dla Kościoła. W obec tego zapytałem się: czego też potrzebuje państwo, aby dalej sprawować funkcje swoje? A ponieważ do tego nie należy bynajmniej ani wychowywanie księży, ani istnienie zakonów, więc sądzę, że można zrezygnować z jednego i drugiego. Aby dwa wielkie ułamki ludności pogodzić ze sobą, musimy naszym współobywatelom katolikom dać to wszystko, bez czego się obejść możemy. Radzibyśmy bowiem po niemiecku myślących i państwu wiernych katolików przyciągnąć do siebie, aby w obec niebezpieczeństw, grożących w niezbyt odległej przyszłości naszemu bytowi narodowemu, stać na silnej i niezachwianej podstawie. Nawet nasze stosunki z Austrją będą lepsze, gdy nie będziemy mieli w domu wyznaniowej kwestji spornej. Wprawdzie ostatnie wybory okazały, że pokój zawarty z papieżem nie zastanowił kroków nieprzyjacielskich ze strony Windthorsta. Atoli w walce papieża, przyjaciela Niemiec, z Windthorstem i demokratyzującem duchowieństwem, zwycięztwo pierwszego jest dla mnie rzeczą niewątpliwą. W tej walce należy nam wspierać papieża. Papież i cesarz mają w tej mierze równe interesa, a obecny pokój miłujący i wyrozumniały naczelnik Kościoła jest dla nas cennym sprzymierzeńcem. Ostatni wynik wyborów i przyjazna Rządowi większość Parlamentu nie są dla mnie motywem, abym nie dotrzymał papieżowi tego, co przyrzekłem mu za czasów wrogiej większości, a która znów kiedyś powrócić może. Mając pokój z Rzymem, możemy uważać pokój ze stronnictwem środkowem za mniej ważny. Gdy papież i król będą z sobą w zgodzie, dalsza walka z tą partją nie napełnia nas trwogą i niepokojem. Lecz aby dojść do tego, zalecam panom dziś przedłożenie i wnioski biskupa Koppa".

Beseler odpowiedział, że nigdy nie zamierza oponować wielkim państwowo-politycznym robotom kanclerza, poczem przemawiali jeszcze hr. Frankenberg i dr. Struckmann. Pierwszy, znany katolik-rządowiec, wyraża swoje zadowolenie z powodu zawarcia zgody papieża z cesarzem i przemawia za przyjęciem przedłożenia i poprawek bisk. Koppa. Dr. Struckmann nie podziela nadziei, aby pokojowe usposobienie biskupów długo trwało. Nie wszyscy są tacy, jak Kopp, a zresztą i jego napada (!) nieraz *Germanja*. Mowca wolałby, aby papież był nie mięszał się na rzecz Rządu, gdy szło o septennat. Stanąwszy raz na stanowisku kanclerza, trzebaby dać Kościołowi wszystko czego zechce, a w takim razie nie byłoby końca rozmaitym ustępstwom. Wreszcie po długiem przemówieniu Kleist Retzowa za przedłożeniem, odroczono rozprawę na dzień następny.

Wypadki na Wschodzie.

Z Saloniki donoszą, że władze tureckie przychwyciły wielką ilość broni i amunicji, przeznaczonej do Macedonji, a przywiezionej przez greckie okręty. Nakazano rewizje, zwłaszcza w okolicy Monastyru.

* * *

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Darmstadtu: Doniesienie, jakoby bar. Riediesel udał się przez Belgrad do Sofji, jest prostym wymysłem. Nikt z otoczenia ks. Aleksandra nie udał się do Sofji.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Brat śp. Kraszewskiego — Łucjan, wykonawca ostatniej woli zmarłego, udał się do Drezna, celem podjęcia testamentu z tamtejszego Sądu. — Księżna Falconieri i senator Cornaro przybyli do Genewy dla oddania ostatniej posługi śp. Kraszewskiemu.

Nekrologja. Aleksander Zagajewski, aptekarz w Kutach, zmarł nagle w d. 16. bm.

Kalendarz. Sobota (26.): Emanuela — Świętoboja. Wschód słońca o godz. 5. min. 59, zachód o godz. 6. min. 13.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. W Czerniowcach odbyły się zaręczyny panny Marji Golichowskiej, córki tutejszego aptekarza, z p. dr. Wojciechem Chrząszczewskim, lekarzem z Husiatyna — i profesora tamtejszej szkoły realnej, p. Antoniego Romanowskiego, z panną Anną Wolf, córką dyrektora gimnazjum w Czerniowcach.

Fundacja stypendyjna śp. hr. A. Gołuchowskiego, według ogłoszonego właśnie sprawozdania Wydziału krajowego z jej Zarządu, miała w roku 1886 następujące dochody: Zapas początkowy 131 zł. 31½ ct. gotówką, 31.440 zł. 97 ct. efektami. Odsetki od efektów 1.441 zł. gotówką. Gotówka za spieniężone efekta 1.204 zł. 83 ct. Efekta zakupione 1.344 zł. 80 ct. Nadwyżka przy konwersji 5% listów kredytowych 87 zł. 75 ct. gotówką. Suma dochodów 2.864 zł. 89½ ct. gotówką, 32.785 zł. 78 ct. efektami. W wydatkach zaś: Stypendja 1.300 zł. gotówką. Rozmaite administracyjne 7 zł. 35 ct. Gotówka wydana na zakupno efektów 1.335 zł. 31 ct. Efekta spieniężone 1.204 zł. 83 ct. Wydatek na kupon pro rata temporis, przy kupnie efektów 2 zł. 33 ct. gotówką. Suma wydatków 2.644 zł. 99 ct. gotówką i 1.204 zł. 83 ct. efektami. Z porównania z sumą dochodów okazuje się zapas z końcem roku 1886 219 zł. 90½ ct. gotówką, 31.580 zł. 95 ct. efektami. Z porównania zapasu ostatecznego z zapasem początkowym okazuje się w majątku fundacji przyrost w gotówce o 88 zł. 59 ct., w efektach o 139 zł. 98 ct., zatem ogólny przyrost majątku w kwocie 228 zł. 57 ct.

Jako szkodliwe kosmetyki, na podstawie dokonanych chemicznych rozbiorów, uznano: Eau Figaro, Eau des Rochers, Miss Alenn's Hair Restaurer, Woda do włosów „Rossettero", Ean des Fées, Eau Royal Windsor.

Sankcję cesarską otrzymała uchwała Sejmu galicyjskiego co do pobierania dodatku krajowego 31 ct. od 1 zł. państwowych podatków bezpośrednich w roku 1887.

Zażalenie z powodu egzekucyj. Wójt Piotr Chomaniak prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: W roku 1886 zawezwało Starostwo w Jarosławiu wójtów, jako reprezentantów gmin, i zapytało ich, czy gr.-kat. parafjanie zechcą wykupić ciężary skopczyzny, składane dotąd w naturze na rzecz proboszcza gr.-kat. w Boratynie. Naczelnik gminy w Boratynie zwołał Radę gminną i dnia 3. czerwca z. r. wysłano prośbę do Namiestnictwa we Lwowie o wykupienie tych ciężarów, składanych w snopach, garncach, bochenkach chleba i t. d. na rzecz proboszcza. Cała ta sprawa leży w Namiestnictwie i daremnie oczekujemy dotąd odpowiedzi, a Starostwo tymczasem zesłało nam egzekutnika, który od tygodnia już pobiera wikt i 80 ct. dziennie od tych, którzy nie dali skopczyzny, bez wyjątku, czy są obrządku gr.-katolickiego, czy obrz. łacińskiego, lub nawet wyzn. mojżeszowego. Nasza gmina jest najuboższą gminą w całym powiecie, a co się dzieje tu obecnie w czasie przednowku, można sobie wyobrazić. Prosimy tedy o jaką radę i ratunek.

Sprawy konserwatorskie. Równocześnie z urzędowem ogłoszeniem nowego podziału kraju na okręgi konserwatorskie i o mianowaniu nowych konserwatorów, odeszło z Namiestnictwa wezwanie do władz podwładnych, przypominające im obowiązek skutecznego wspierania działalności konserwatorów. Także wszystkie konsystorze biskupie wszystkich trzech obrządków w kraju otrzymały odezwę z prośbą, aby duchowieństwu podwładnemu zaleciły popieranie akcji nowych konserwatorów. Można więc liczyć na pewno, że odtąd komisja centralna we Wiedniu nie będzie miała powodu do utyskiwania, że z Galicji nie otrzymuje od swoich funkcjonarjuszów żadnych sprawozdań.

Wieczorek humorystyczny, staraniem Resursy urzędniczej odbędzie się w niedzielę dnia 27. bm. w sali „Frohsinn". Początek o godzinie 7. wieczorem. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków, tudzież gości poleconych wydawane będą w sobotę 26. bieżącego miesiąca od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

Ks. biskup Likowski, nowo mianowany sufragan dyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, należy do najuczeńszych i najbardziej zasłużonych kapłanów w Kościele polskim. Urodzony 11. maja r. 1836 we Wrześni, dyecezji gnieźnieńskiej, pobierał w temże mieście pierwsze nauki; wykształcenie gimnazjalne otrzymał częścią w Ostrowie, częścią w Poznaniu w gimn. św. Marji Magdaleny. Po ukończeniu szkół w r. 1857. pojechał na teologiczny fakultet do Monasteru, w Westfalji, gdzie po 4-letnich studjach filologicznych napisał rozprawę *Quid Origines de SS. Trinitati docuerit.* Następnie złożył egzamin ustny i pozyskał stopień licencjata. W r. 1861 otrzymał święcenia kapłańskie a 1. stycznia 1866 zajął katedrę historji kościelnej, tudzież prawa kanonicznego w Seminarjum duchownem poznańskiem.

Podczas soboru watykańskiego towarzyszył ks. arcybiskupowi Ledóchowskiemu do Rzymu. W tymże czasie mianował go Pius IX. na przedstawienie odnośnej władzy prałatem domowym. Z prac jego naukowych wymieniamy: „Dzieje kościoła na Litwie i Rusi w XVIII wieku", praca konkursowa, uwieńczona przez Towarzystwo historyczno-literackie w Paryżu „Historja Unji", „Długoszowy katalog biskupów poznańskich". Jego „Szkic historji do tak zwanej reformacji w Polsce, od pierwszego jej wystąpienia aż do *Colloquium Charitativum* jest pracą iście naukową i trzymaną w tonie objektywnym.

Z prac treści religijnej winniśmy zacytować przekład katechizmu ks. Deharbe'a. Ks. Likowski zabierał także często głos w kwestjach społecznych i krytyce literackiej, a jako uczony paleograf przyczynił się wiele do zużytkowania archiwów wielkopolskich.

Pożar kościoła. We środę spłonęły obie wieże kościoła św. Magdaleny w Wrocławiu. Pożar powstał skutkiem palenia ogni sztucznych na wieży w dzień urodzin cesarza Wilhelma. Kościół zostanie prawdopodobnie zamknięty, gdyż grozi zawaleniem.

Fałszywy baron Romaszkan, a w istocie żydek wileński Salomon Frunkin, o aresztowaniu którego w Wiedniu donosiliśmy przed kilku dniami, był swego rodzaju Sinobrodym, chociaż żadnej z wielu małżonek ze świata nie zgładził. Okazuje się, że zaślubił on pięć łatwowiernych kobiet. Przynajmniej co do tylu przeprowadzone śledztwo owo „pięciożeństwo" wykryło. Z opuszczonych małżonek trzy są izraelitki. Pierwsza, a więc prawa żona, mieszka w Mińsku, druga w Odesie, trzecia w Brodach, w Galicji. Nadto Frunkin, który wcale religji nie zmieniał, pod nazwiskiem Gordyszewa (dokumenta naturalnie miał wszystkie sfałszowane) poślubił w Moskwie młodą dziewczynę, córkę bogatego kupca i w kilka dni po ślubie uciekł z pewną sumą pieniędzy. Piąta małżonka osznsta jest Polką, z którą się poznał gdzieś we Włoszech. W trzy dni po ślubie została przez małżonka po okradzeniu z gotowizny i klejnotów, opuszczoną. Nie przypuszczając jednak fałszerstwa dokumentów, nosiła nazwisko fikcyjne męża, „br. Romaszkan" aż dotąd, stale zamieszkując w Szwajcarji.

Z powodu, iż Frunkin dopuścił się wielu przestępstw w Austrji, kwestja wydania go władzom rosyjskim nie została dotąd rozstrzygniętą.

Eksplozja. Dnia 23. bm. w nocy jeden z młynów prochowych Mayera w pobliżu Wiener-Neustadt wyleciał w powietrze skutkiem eksplozji. Trzech robotników straciło życie.

2840 054.400 sekund. Jakiś cierpliwy Niemiec zadał sobie trud niemały, aby ułożyć następujący bilans z 90 lat, które cesarz Wilhelm ukończył temi dniami. Otoż 90 razy okrążył w tym okresie nasz płaneta kulę słoneczną, było 1080 nowiów księżyca, 4668 razy wydzwaniano w kościołach święto niedzieli. 32871 razy wschodziło słońce nad globem naszym, 788904 razy zegar wybijał godziny, 47334240 razy obiegła skazówka sekundowa tarczę minutową, a 2840,054.400 sekund utonęło w otchłani przeszłości. Gdyby od chwili przyjścia na świat dzisiejszego cesarza Niemiec składano co sekunda jednego guldena do skarbca, to obecnie urosłyby te oszczędności do kwoty — jak z powyższego widzimy — trzech prawie miljardów, to znaczy więcej, niżeli wynosiła kontrybucja, zapłacona Niemcom przez Francję za przegranę w r. 1870/1. W czasie tych 90 lat ustąpiło z tronów swoich 72 osób koronowanych, w tem 52 królów, 8 cesarzy, 6 papieży i 6 sułtanów, a mianowicie:

3 królowie pruscy: Fryderyk Wilhelm II., Fryderyk Wilhelm III. i Fryderyk Wilhelm IV.;

2 królowie hanowerscy: Ernest August i Jerzy V.;

2 królowie wirtemberscy: Fryderyk I. i Wilhelm I.;

4 królowie bawarscy: Maksymiljan Józef I., Ludwik I., Maksymiljan II. i Ludwik II.;

1 król westfalski: Hieronim;

po 1 w Belgji i Grecji: Leopold I. i Otto I.;

3 królowie holenderscy: Ludwik, Wilhelm I. i Wilhelm II.;

3 królowie angielscy: Jerzy III., Jerzy IV., William IV.;

3 królowie francuscy: Ludwik XVIII., Karol X., Ludwik Filip;

5 królów szwedzkich: Gustaw IV., Karol XIII., Karol Jan XIV. (Bernadotte), Oskar I. i Karol XV.;

4 królowie duńscy: Chrystjan VII., Fryderyk VI., Chrystjan VIII. i Fryderyk VII.;

7 królów hiszpańskich: Karol IV., Ferdynand VII., Józef, Izabela, Amadeusz, Alfons XII.;

3 królów portugalskich: Józef, Jan, Marja da Glorja;

5 królów sardyńskich: Karol Emanuel, Wiktor Emanuel I., Karol Feliks, Karol Albert i Wiktor Emanuel II.;

6 królów neapolitańskich: Ferdynand I., Józef, Joachim Murat, Franciszek I., Ferdynand II. i Franciszek II.;

2 cesarzowie austrjaccy: Franciszek I. i Ferdynand I.;

2 cesarzowie francuscy: Napoleon I. i Napoleon III.;

4 carowie rosyjscy: Paweł I., Aleksander I., Mikołaj I. i Aleksander II.;

6 sułtanów: Selim III., Mustafa IV., Mahmud II., Abdul Medżid, Abdul Azis i Murad V.;

6 papieży: Pius VI., Pius VII., Leon XII., Pius VIII., Grzegorz XVI. i Pius IX.; wreszcie 21 prezydentów Stanów Zjednoczonych. Z wszystkich tych 93 regentów żyje jeszcze tylko 4 monarchów bez korony: Amadeusz i Izabela hiszpańska, Franciszek II. neapolitański i sułtan Murad V., a resztę przeżył 90-letni cesarz niemiecki.

To i owo. Dyrektor więzienia budzi skazanego na śmierć zbrodniarza, gdyż nadeszła ostatnia jego już godzina. „Masz pan może jeszcze jakie życzenie przed zgonem?" — pyta go zwyczajem w takich razach przyjętym. „I owszem — brzmiała odpowiedź — chciałbym nauczyć się... *volapüku*".

Oto próbka skombinowanego małżeństwa: „Gratuluję ci, słyszałem, że się żenisz przyjacielu! Powiedz że mi otwarcie, czy to marjaż z inklinacji czy też z rozumu?" „No tak... Rzecz ma się właściwie w ten sposób: narzeczona moja jest bardzo brzydką, natomiast posiada znaczny majątek. Owoż ze względu na jej urodę jest to marjaż z rozumu, a co do jej majątku z inklinacji".

Ósmy sakrament. Urzędowa *Bosn. Post.* opowiada, iż pewnemu umierającemu woźnemu w braku księdza zwykłego udzielił ostatnich sakramentów kapelan wojskowy. Przełożony, który o fakcie donosił władzy krajowej, napisał, że „woźny N. N. w braku cywilnych został opatrzony c. k. sakramentami i umarł".

Wenus i Satyr. Ścigany jest sądownie pewien Wojciech Krzepik, adjunkt kasowy w dobrach cieszyńskich arc. Albrechta, podejrzany o kradzież 6000 zł. Uciekł on w towarzystwie guwernantki Józefy Bobrowskiej. Dzienniki taki dają rysopis pary uciekinierów:

„Guwernantka jest dziewczyną niezwykłej urody, smukła, zgrabna, posiadająca prześliczną figurkę, jasne blond włosy, niebieskie oczy i perliste ząbki. Krzepik jest mały, podsadkowaty, otyły, ma zwisłe wargi, krótką szyję, skrzywiony nos i — rudą brodę!

Czy miłość ich połączyła?!"

Kobiety o kobietach. „Jeśli się ma do wyboru pomiędzy kobietą, która wiele mówi, a kobietą, która wiele pisze, to należy wybrać kobietę wiele myśląca". *Mad. de Girardin.*

„Jeżeli kobieta pozwala, aby jej mówić o miłości, to wówczas nie jest już ona od tego daleką, aby tę miłość podzielić". *Mad. de Puisieux.*

„Najwyższy patrjotyzm kobiecy, zależy na tem, aby obdarzać ojczyznę zdrowymi synami". *George Sand.*

* * *

Stan zdrowia prezydenta miasta p. Dąbrowskiego w ostatnich dniach znacznie się pogorszył.

Na pomnik śp. Kraszewskiego urządza Czytelnia akademicka tutejsza wieczorek muzykalno-deklamacyjny w wielkiej sali ratuszowej. Wieczorek odbędzie się w przyszłym tygodniu. Salę na ten cel odstąpiło Prezydjum Magistratu bezpłatnie.

Zapowiedziany wieczorek Tow. muzycznego nie odbył się wczoraj z powodu niedyspozycji wiolonczelisty p. Sladka.

Bankiet pożegnalny. Korpus oficerski 11. p. artylerji żegnał wczoraj uroczyście swego pułkownika i komendanta p. Wacława Broschek, który mianowany brygadjerem przeniesiony został do Krakowa.

Pożegnanie to było wyrazem rzetelnego uczucia, p. Broschek bowiem zaskarbił sobie u swoich podwładnych niezwykłą miłość. Dla oficerów był najlepszym kolegą a dla podwładnych prawdziwym opiekunem.

W rozkazie dziennym pożegnał ich tak serdecznemi i ciepłemi słowy, że wszyscy słuchali ich z prawdziwem rozrzewnieniem. P. Broschek przy całej sprężystości nie zapominał nigdy, że komendant ma nie tylko prawa ale i wielkie obowiązki względem podwładnych i obowiązki te rzetelnie wypełniał miarkując dobrocią serca surowość przepisów, bez wszelkiej dla nich ujmy.

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ onegdaj na dworcu kolei Karola Ludwika robotnik Jan Klucako. W czasie przesuwania wagonów z przyczyn bliżej nam nieznanych koło zgruchotało mu nogę. Omdlałego przewieziono przedwczoraj wieczór do szpitala powsz.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Na dochód „Rodziny" odbędzie się w poniedziałek (d. 28. bm.) przedstawienie składane z następującym programem: Marsz „Szumi Marica" (wykona orkiestra); I. „Nowa Francillon" fraszka w 1 akcie pp. Z. F.; II. „Konkury pana Żeniaczkiewicza"; III. „Teatr w miasteczku" (wygłosi p. Fiszer); IV. „Jubileusz" fraszka w 1 akcie A. Abrahamowicza; V. „Wesele przy latarniach", operetka Offenbacha.

Odczyt o architekturze greckiej i rzymskiej mieć będzie w sobotę o 6 wieczorem w sali ratuszowej p. J. Janowski.

Zarząd męskiego chóru gal. Towarzystwa muzycznego zaprasza wszystkich członków na jeneralną próbę trzeciego koncertu, która się w sobotę o godzinie 5. popołudniu w sali Towarzystwa odbędzie.

Verdi przygotowuje nową odmianę swojej opery „Otello." Cała treść i scenerja ma być zachowaną, tytuł zmieniony na „Jago" i muzyka zupełnie zmieniona. Nowa kompozycja ma być zupełnie wolną od wagnerjanizmu, a nawiązaną do charakteru i tradycji oper „Forza del destino" i „Rigoletto."

Z literatury. W *Budapester Journal* ukazały się przekłady na język niemiecki mniejszych noweli Sienkiewicza. Tłómaczył je Praun.

W Petersburgu ukazała się biografja Bohdana Zaleskiego w czasopiśmie *Izwiestia*, organie Towarzystwa dobroczynności. Źródłem tej pracy były studja Chmielowskiego, Siemińskiego i Duchińskiej.

Ks. G. Pobłocki, kapłan dyecezji chełmińskiej wydał bardzo cenną książkę p. t.: „Słownik kaszubski z dodatkiem idjomów chełmińskich i kociewskich," poprzedzony obszernym wstępem o mowie kaszubskiej i gramatycznemi uwagami nad nią.

* * *

Z teatru. Onegdaj wykonano „Hrabinę" również starannie jak poprzednim razem. Ogólny poklask wywołały arje Hrabiny (pani Skalska) i Kazimierza (p. Florjański) w akcie trzecim. Polonez stanowiący przygrywkę do ostatniego aktu, odegrany bardzo poprawnie przez p. Sladka, musiał być na żądanie powtórzony. Natomiast kotyljon w drugim akcie, aranżowany zręcznie zresztą przez p. Gasińskiego, wypadł dość niefortunnie. Scenę z zieleniakiem odegrał p. Zboiński z wielką miarą.

Z wojny serbsko-bułgarskiej.

Sala Domu narodnego przyozdobioną została na pewien czas pokaźną ilością szkiców i obrazów, w których p. A. Piotrowski streścił ważniejsze momenty z bratobójczej walki na Południu.

Przegląd nasz zaczniemy od obrazu przedstawiającego epizod z walki śliwnickiej, a zaczniemy nietylko dla tego, że imponuje on kompozycją wykonaniem i rozmiarami nietylko dla tego, że nam katalog przedstawia go jako nr. 1, ale i dla tego, że pozwoli nam zapoznać się z osobą artysty.

Obraz streszcza w sobie najważniejszą chwilę walki, bitwę pod Śliwnicą dnia 21. listopada.

Obszerne pola zasiane baterjami stały się widownią morderczej walki: w dali widać zamglone i ukryte w dymie masy wojsk, wśród których uwijają się oficerowie z ordynansami. Na pierwszym planie widzimy ukryty oddział piechoty, leżący na smutnej, bo jesienią zważonej ziemi, gotów każdej chwili oddać życie za poruczone jego pieczy działa. A dalej na szańcu baterji widnieje postać bohaterskiego księcia Bułgarów, za nim stoi sztab, spoglądający w milczeniu na pole krwawej walki.

Tutaj to p. Piotrowski po raz pierwszy był przedstawiony księciu. Lamothe, korespondent paryskiego *Temps* i p. Piotrowski, korespondent *Graphic'a*, znaleźli się naraz blisko księcia, który zdziwiony widokiem obcych, nie wojskowych a jednak wojenno przybranych ludzi, zaprosił ich do siebie przez barona Riedesela. Udali się więc na wał baterji, gdzie stał książę. Powitał ich podaniem dłoni i wszczął nader miłą rozmowę, w czasie której obaj korespondenci skłaniali często głowę nietylko z szacunku dla księcia, ale i dla kul serbskich, które świstały w powietrzu.

Od tej chwili cieszyli się obaj stale sympatją księcia.

P. Piotrowski opowiadał nam, że się widywał odtąd z nim codziennie, a pod Goindołem był nawet na „śniadaniu u dworu". Prawda, że dwór znajdował się wówczas na dworze, a śniadanie składało się tylko z haustu koniaku i jednego buttersznitu, ale nie wątpimy, że gdyby p. P. znalazł się kiedyś na salonach pierwszego dworu Europy, to nic nie zatrze wspomnienia tej polowej uczty.

W Pirocie otrzymał nasz artysta order od księcia i przyjmowany był na długiej, bo przeszło pół godziny trwającej audjencji. Podczas tej wizyty telefony łączące gabinet księcia z oddziałami przednich straży, donosiły ciągle o małych utarczkach forpoczt. Było to 8. grudnia, a więc już podczas traktowania o zawieszeniu broni.

Tyle ciekawych szczegółów opowiadał nam artysta, że powtarzając je, o wiele przekroczylibyśmy granicę dozwoloną sprawozdawcy, będziemy więc zwięzłymi.

Dodamy jedynie, że p. Piotrowski, który widział Bułgarję w szczęściu, był również świadkiem jej niedoli. W jego oczach niemal porwano księcia: wówczas uszedł do Rumunji i powrócił dopiero wraz z księciem wracającym ze Lwowa.

P. Piotrowskiego łączyły serdeczne stosunki z Stojanowem a niegdyś z Karawełowem. Opowiada on, że wraz z znanym nam osobiście korespondentem *Gazety Kolońskiej* Huhnem i Karawełowem spędzali we trójkę nieraz wieczory. Wówczas był Karawełow antagonistą Rosji!

P. Piotrowski poznał i polubił kraj i naród, to też nie dziw, że obrazy jego będące wiernem odbiciem rzeczywistości, uderzające prawdą, robią potężne wrażenie.

Były one malowane z polecenia ks. Aleksandra i miały zdobić kiedyś jego pałac rezydencyjny!

Losy się zmieniły, to też artysta z łatwych do zrozumienia przyczyn, prosił księcia listownie o zwolnienie go z umowy.

Pisał, że nie chce, ażeby książę kupował obrazy, których nie widział, że chce je zatrzymać dla siebie, jeżeli jednak podobałyby się księciu, będzie miał zawsze pierwszeństwo. Książę odpowiedział życzeniem ujrzenia tych obrazów w Darmstadzie.

Tyle co do osoby artysty i pierwszego obrazu.

Drugi obraz przedstawia wejście wojsk bułgarskich do Pirotu 29. list. o godz. 7. rano. Przed księciem Aleksandrem i jego nielicznym sztabem defiluje rozentuzjazmowana armja. A dziwna to armja: Zapał bije co prawda z twarzy, ale jej zewnętrzny wygląd świadczy o przebytych trudach i domaga się koniecznych naprawek — żołnierz jednak idzie a idzie. Zdala widnieje miasto, nad którem zaległo pogodne jesienne niebo. Ze względu na chronologiczny porządek, obraz ten przedstawia koniec walki, tak jak pierwszy jej początek. Trzeci i czwarty obraz streszczają w sobie główne chwile z walki i zdobycie Caribrodu, piąty i szósty przedstawiają zewnętrzny i wewnętrzny widok karczmy „*Han Sliwnica*," przemienionej chwilowo na ambulans dla rannych. Wreszcie obraz siódmy przedstawia dziką płaszczyznę pod Goindołem, oświetloną ołowianym, jesiennym blaskiem, a na niej skostniałe trupy poległych.

Obrazy te świadczą o wielkim talencie naszego rodaka, a widza krępują zarówno techniką malarską, jak biegłością w grupowaniu i prawdziwie artystyczną a dramatyczną koncepcją. Perspektywa wyborna, bogactwo natury wyzyskane, a postacie pojedyncze i masy tchną energją i siłą.

Artysta studjował pilnie — a nie zapominajmy, że to studjum można było życiem przepłacić!

Obok tych obrazów zwraca uwagę widza mały zbiór bułgarskich strojów, mundurów i broni, a przedewszystkiem szkice, w których artysta na miejscu uwięził odniesione wrażenia, akwarele i portrety obu książąt Battenbergów.

Wśród szkiców jeden jest szczególniej interesujący. Przed karczmą, na krześle usiadł ks. Aleksander i patrzy na defilującą przed nim armją, która w tej chwili wkroczyła na terytorjum serbskie.

Na twarzach żołnierzy maluje się zapał i entuzjazm dla księcia, wiara w wodza i w siebie!

Wówczas to powstał książę i serbskiem winem na serbskiej ziemi spełnił puhar na pomyślność armji. „Idźmy — mówił do oficerów — i zwyciężajmy. Ale nie zapomnijcie Panowie, że wkraczamy z konieczności tylko na ziemię współbraci. Ile leży to w naszej mocy, nie dajmy im uczuć klęsk wojny."

Pod Caribrodem, na ponurych równinach Goindołu i na falistym gruncie Sliwnicy panuje dziś cisza zupełna! Bratnie ludy podały sobie dłonie w znak zgody, ale Bułgarja opłakuje utratę bohaterskiego księcia.

Patrząc na te obrazy przebiegamy w myśli dzieje ludu, który już w kolebce rwał łby stugłowej hydry, który dojrzawszy tak szybko zaimponował światu!

Obrazy te obstalował książę-zwycięzca, dziś książę-wygnaniec, tak samo wówczas jak dziś przez naród wielbiony.

Nie pytamy jednak co się stanie z obrazami — zapytujemy się raczej, co się stanie z Bułgarją z jej księciem!?

Może na tych równinach znów kiedyś zagrzmią działa — ale wówczas inne już zetrą się szeregi, niż je dziś na obrazach widzimy. Serb i Bułgar nie staną wrogo przeciw sobie! □

Ruch Stowarzyszeń.

Posiedzenie naukowe sekcji lwowskiej Towarz. lekarzy galic. odbędzie się w sobotę dnia 26. marca br. o godzinie 6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzienny: 1. Odczyt odłożony z poprzedniego posiedzenia. 2. Wnioski kol. dra Wiktora w sprawie zabezpieczenia wdów i sierót po członkach Towarzystwa lekarskiego. Po posiedzeniu poufna pogadanka.

Z Resursy urzędniczej. Zwyczajne doroczne walne zgromadzenie członków Resursy urzędniczej odbędzie się we środę dnia 30. marca o godzinie 7. wieczorem we własnym lokalu. Na porządku dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie wydziału za r. 1886. 3. Sprawozdanie kasowe za r. 1886. 4. Wybór wydziału. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1887. 6. Wnioski wydziału dotyczące zmian statutu. 7. Wnioski członków. Na zgromadzenie to zaprasza się w myśl §. 8. statutu wszystkich członków Resursy urzędniczej.

Zgromadzenie Stowar. opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się w poniedziałek 28. b. m. o g. 6. wiecz. w sali ratuszowej. Na porządku dziennym jest: 1. Odczytanie protokołu; 2. Otwarcie dyskusji nad sprawozdaniem Dyrekcji; 3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej; 4. Uchwalenie budżetu na r. 1887; 5. Wybór uzupełniający do Wydziału Komisji rewizyjnej i Komitetu dam; 6. Wnioski Dyrekcji i członków.

Rada miasta Lwowa.

(m) **Lwów** 24. marca. Przewodniczy pierwszy delegat dr. Gryziecki.

Przed rozpoczęciem posiedzenia poświęca przewodniczący kilka serdecznych słów pamięci Nestora naszych pisarzy, ś. p. J. I. Kraszewskiemu, które Rada stojąc wysłuchała.

Na wniosek p. Niemczynowskiego uchwalono na pogrzeb Kraszewskiego wysłać do Krakowa deputację z 5 członków złożoną, która ma wystąpić w strojach narodowych. Wybór członków deputacji pozostawiono p. przewodniczącemu.

P. Emilowi Brajerowi przedłużono urlop do 15. kwietnia, sk. dr. Antoniego Kalinę przyjęto do związku gminy. Następnie załatwiono kilka rekursów w sprawach policyjno budowniczych.

Prośbę pani Czajkowskiej o wynagrodzenie za grunt zajęty na regulację ulicy św. Mikołaja oddalono, natomiast uchwalono wyznaczyć linję regulacyjną dla realności l. 677 1/4 przy ulicy „pod Dębem".

Na wniosek p. Roszkowskiego uchwalono rozprawę nad budżetem funduszu gminy i funduszów pod jej zarządem zostających odroczyć do przyszłego posiedzenia. Wskutek tego p. przewodniczący zarządził posiedzenie tajne.

Na porządku dziennym były wnioski odnoszące się do obsadzenia kilku posad w służbie konceptowej Magistratu.

Komisarzem konceptowym w V. randze etatu służby miejskiej mianowano dotychczasowego oficjała ukwalifikowanego prawnika p. Ludwika We[illegible], na posadę koncypisty w VI. randze etatu mianowano dotychczasowemu praktykantowi konceptowemu Magistratu p. Leonowi Nowickiemu.

Następne posiedzenia Rady m. odbędą się we wtorek i we czwartek na których przedmiotem obrad będzie budżet funduszu gminy m. Lwowa na r. 1887.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. marca.

(Czy był denuncjantem?)

(m) Sprawy tak nieprzyjemne — powiedzieć można nawet — wstrętne, że najlepiejby było, aby nigdy nie ujrzały światła dziennego. Niestety, nie zawsze to się udaje. Sprawa, z chwilą gdy wchodzi na drogę sądową, staje się tajemnicą publiczną, a obowiązkiem dziennikarskim przedstawić ją we właściwem świetle.

Z tego tylko jedynego względu podajemy dziś sprawozdanie z rozprawy, toczącej się przed Trybunałem sędziów przysięgłych, w której oskarżonym staje p. Ludwik Zielonka, zaś stroną skarżącą p. Ludwik Żychliński, właściciel dóbr ziemskich i żołnierz z r. 1863.

Zielonka w tygodniku *Ognisko Domowe* publikuje p. wspomnienia ze Syberji p. t. „[illegible]", w których opisał fakt wyrzucenia Żychlińskiego w Irkucku, gdy ten przyszedł do przebywającego tam wówczas na wygnaniu p. Mikołaja Epsteina. Jako motyw tego zachowania się pana Epsteina podał p. Zielonka w swym artykule, że Żychliński był osławionym na Syberji z czynienia donosów.

P. Żychliński w skutek tego wniósł przeciw Zielonce oskarżenie o przekroczenie z § 488 i 491 k. kar.

Oskarżyciela prywatnego zastępuje adwokat dr. Dzędzielewicz, oskarżonego pana Zielonkę dr. Lisiewicz. W skład Trybunału wchodzą radcy pp. Hołyński i Majewski, jakoteż starszy radca p. Kriegseisen.

P. Zielonka, który zobowiązuje się przeprowadzić dowód prawdy, opowiada bardzo obszernie historję swojego pobytu na Syberji i na podstawie rozmaitych danych, przychodzi do wniosku, iż p. Żychliński szpiegował i denuncjował swoich kolegów nie w celach zysku wprawdzie, ale z amatorstwa. W skutek tych ciągłych donosów odbywały się liczne rewizje, które pociągały za sobą bardzo niemiłe dla więźniów skutki. Więźniowie, którzy byli na wolnej stopie dostawali się pod klucz, a nadto przenoszono ich w gorsze miejsca. Na poparcie swoich twierdzeń przytoczył p. Zielonka słowa żony gubernatora Dytmara. „Coście zrobili temu Żychlińskiemu, że ten człowiek wyszedł na prostego denuncjanta i ciągle się na was mści". Żychlińskiemu zaś w oczy powiedziała: „Wstydź się pułkowniku robić takie rzeczy". Ale nietylko więźniów denuncjował Żychliński, również chętnie wysyłał donosy na kupców rosyjskich, którzy ułatwiali Sybirakom korespondencję z rodziną.

Że Żychliński stał w związku z wrogami, najlepszy w tem dowód, powiedział p. Zielonka, że więzień stanu Epstein otrzymał przypadkowo list Żychlińskiego, adresowany do urzędnika do szczególnych poruczeń, hr. Liedke, w którym tenże przestrzega władze rosyjskie przed Epsteinem i Marczewskim, jako bardzo szkodliwymi i niebezpiecznemi indywiduami. Dalej p. Zielonka opowiada, że nawet służący Żychlińskiego, niejaki Barosz, opuścił służbę jedynie dla tego, że Żychliński kazał mu innych więźniów szpiegować. Obronę swoją zakończył oskarżony tym, że na 3000 Sybiraków nikt p. Żychlińskiemu ręki nie podaje, i że nietylko nasi, ale nawet Rosjanie go od siebie odepchnęli.

Świadek Mikołaj Epstein zaprzysiężony potwierdza w zupełności fakta przytoczone przez oskarżonego i jeszcze czarniejszemi barwami maluje postać p. Żychlińskiego, a nadto mówi, że nawet sam policmajster wyrażał się o Żychlińskim, jako takim, który robił donosy. P. Epstein oświadcza wreszcie, że Żychliński jest typem blagiera, nie pytany bowiem i nie proszony opowiada najrozmaitsze nieprawdziwe historje, jak: że jest chrzestnym synem królowej pruskiej, że był adjutantem Garibaldiego, itd., co mnie naprowadza także na domysł, że cierpi jakieś zboczenie umysłowe.

Zeznania świadka dra B. Dybowskiego, profesora Uniwersytetu lwowskiego, wypadły również na niekorzyść p. Ż. Dowiedzieliśmy się, że p. Ż. zbuntował w Irkucku najciemniejsze warstwy ludności, na które miał ogromny wpływ, aby urządzić straszną rzeź, a następnie w ten sposób przebić się do Chin... i wrócić do Europy. Oczywiście plan taki był niewykonalny i jak przypuszcza prof. D. do tego tylko zmierzał, aby w pewnem stadjum sprawy p. Żychliński mógł zrobić donos do władzy, poczem by nastąpiły aresztowania. Świadek przytacza kilka przykładów, że słyszał od urzędników rosyjskich, iż Żychliński denuncjował, a gubernatorowa Dytmarowa nazywała go „znanym łgarzem".

Denuncjacje te były tak liczne, iż w końcu, jak twierdzili sami oficerowie rosyjscy, nikt na nie nie zwracał nawet uwagi.

Na tem rozprawę przerwano. Na popołudniowem posiedzeniu przesłuchano jeszcze świadka dra B. Longchamps na wyjaśnienie okoliczności, w jaki sposób p. Żychliński, skazany na śmierć, został następnie ułaskawiony. Dr. Longchamps opowiada obszernie i z najdrobniejszemi szczegółami, że stało się to za wpływem siostry pana Żychlińskiego, pani Walentyny 1° voto Twardowskiej 2° Dzierzbickiej, która na wieść o uwięzieniu brata pospieszyła do Warszawy, aby poczynić odpowiednie kroki. Zrobiła mianowicie znajomość z adjutantem gubernatora Berga, Arturem Dzierzbickim, który, zamiast „krestów" za położone zasługi, zażądał ułaskawienia Żychlińskiego. W zamian za ten czyn, oddała mu pani Twardowska swoją rękę. Będąc żoną Dzierzbickiego i mieszkając w Warszawie, wyrobiła pani Walentyna swojemu bratu, zesłanemu na Syberję, rozmaite ulgi, a następnie zupełne uwolnienie. Oprócz Żychlińskiego, w ten sam sposób uzyskało uwolnienie także kilku Poznańczyków.

O tej całej historji dowiedział się dr. Longchamps przed kilkunastu laty, kiedy jako lekarz miejski zawezwany został we Lwowie do chorego Dzierzbickiego, a to od jego siostry pani Walentyny.

Świadek zaznacza, że jest tego silnego przekonania, iż tylko i wyłącznie poświęceniu siostry zawdzięcza p. Żychliński swoje ocalenie. O pogłoskach krzywdzących honor p. Żychlińskiego świadek nigdy nic nie słyszał.

Następnie odczytano paszport p. Ż., w którym konsul rosyjski w Brodach umieścił adnotację, iż p. Żych. powrót w granice Rosji jest na zawsze zabroniony.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe, a Trybunał postawił sędziom przysięgłym 3 pytania, pierwsze w kierunku §. 488, drugie §. 491, trzecie zaś odnoszące się do dowodu prawdy.

Nastąpiły pomówienia oskarżyciela prywatnego dr. Dzędzielewicza i obrońcy dr. Lisiewicza.

Dr. Dzędzielewicz zakończył swoje przemówienie temi słowy:

„Pamiętajcie panowie i dobrze rozważcie, że jeżeli jednogłośnie zaprzeczycie postawione wam pytania, tem samem wyeliminujecie p. Żychlińskiego z naszego społeczeństwa..."

Po dłuższej naradzie sędziowie przysięgli jednogłośnie zaprzeczyli wszystkie pytania i na tej podstawie Trybunał uwolnił p. Ludwika Zielonkę od oskarżenia.

Tak się skończyła ta niemiła i oby ostatnia tego rodzaju sprawa!

Wiedeń 24. marca.

(Proces anarchistów).

(Ciąg dalszy).

W sprawie podpalenia składów drzewa przyznaje Wawrunek, że istniał taki zamiar za poradą Koczy'ego. Wawrunek jednak i towarzysze odstąpili od niego, ponieważ mógł wyniknąć większy pożar, a flaszki z płynem zakopali na wałach rogatkowych. To samo zeznaje także oskarżony Kaspari.

Oskarżony Kopecky oświadcza, iż jest niewinnym i wskazuje na Koczy'ego jako podżegacza. Kopecky stara się winę współobżałowanych osłabić i opowiada, że przy aresztowaniu jego i Bureka był obecny także jakiś człowiek, który długi czas wciskał się w ich towarzystwo. Człowiek ten został także aresztowany, ale znikł później. Na tem rozprawę przerwano.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bukowińscy właściciele dóbr ziemskich na onegdajszem zebraniu w Czerniowcach wyrazili ubolewanie, że posłowie bukowińscy nie uczynili zadość ich zeszłorocznemu życzeniu, a mianowicie, że nie przedłożyli Radzie państwa memorjału uchwalonego w sprawie konwencji handlowej z Rumunją, w którym domagali się: a) aby po wygaśnięciu wówczas konwencji z Rumunją ustało uwolnienie od cła rumuńskiego zboża i b) aby w interesie obrony krajowej i hodowli bydła utrzymanem było zamknięcie granicy i ażeby przy układach o odnowienie konwencji handlowej z Rumunją, względnie zaś, w razie zerwania takowej, przy zaprowadzeniu taryfy autonomicznej, wzbroniono dalszego przywozu bydła z Rumunji bez oclenia, a natomiast, ażeby zaprowadzono cło przywozowe w takiej wysokości, iżby krajowa hodowla dostatecznie była ubezpieczoną.

W końcu uchwalono memorjał ten wnieść wprost do Rady państwa, pomijając pośrednictwo posłów.

Lwów 25. marca. (Sprawozdanie zbożowe z wagi miejskiej).

Pszenica czerwona złr. 7·80 do 8·40, pszenica biała 7·50 do 8·50, pszenica żółta —·— do —·—, żyto 5·— do 5·70 jęczmień browarny —·— do 5·50, jęczmień na paszę —·— do 4·70. owies 5·20 do 5·60, groch do gotowania —·— do 7·—, groch na paszę —·— do 5·— kukurudza 7·—, hreczka —·—, do 7·—, koniczyna czerwona —·— do 43·—, — tymotka —·— do —·—, fasola —·— do 10·—, bób —·— do —·—, wyka —·— do —·— spirytus —·—

Przegląd polityczny.

* W sprawie regulacji i zabudowania potoków i dopływów górskich, zamierza Wydział krajowy odnieść się wprost do ministra Ziemiałkowskiego. Sprawa ta spychana ustawicznie przez Rząd z porządku dziennego, będzie fachowo i obszernie w wystosowanym do p. ministra memorjale traktowana, a po wyczerpujących rzecz motywach. upraszać będzie Wydz. kr. p. ministra, aby przedstawił sprawę kolegom i wyjednał utworzenie osobnej sekcji technicznej dla Galicji, którejby byłoby zadaniem, przeprowadzić systematyczną regulację i zabudowanie potoków górskich.

* Komisja budżetowa Izby posłów zajmowała się na ostatniem posiedzeniu szkołami średniemi. W ciągu dyskusji poruszono wprawdzie wiele spraw szkolnych, ale jeszcze więcej politycznych. Głównego przedmiotu dyskusji dostarczyły stosunki szkół czeskich i niemieckich w Czechach. Zresztą nie było nic ciekawego w całej dyskusji.

* Jak się *Czas* dowiaduje, miały okazać się pewne symptomata niepokojące w Dalmacji, od strony granicy Czarnogórskiej.

* W jesieni r. 1885 mięszana komisja austrjacko-rosyjska objeżdżała granicę państwa, rozdzielającą gubernje Wołyńską i Podolską od powiatów galicyjskich Sokal, Kamionka Strumiłowa, Brody, Zbaraż, Skałat, Husiatyn i Borszczów, a to celem sprostowania wątpliwego w kilku punktach kierunku linji granicznej. Z konkluzji tej komisji jedna nie otrzymała aprobaty Rządu rosyjskiego. Mianowicie nie zgadza się Rząd rosyjski na ustanowienie potoku Słoniówka granicą w gminie Szczyrów powiatu Brodzkiego. Rząd rosyjski opierając się na mapie granicznych okręgów z roku 1829, reklamuje dla terytorjum rosyjskiego część trzęsawisk położonych między Słoniówką a gminą Szczyrów. Punkt ten graniczny będzie tedy jeszcze sporny aż do dalszych rokowań.

* Z Warszawy donoszą: Pan Popow kazał wszystkim przełożonym żeńskich pensyj pousuwać guwernantki Polki, a ich miejsce zastąpić prawosławnemi. Tym sposobem znaczna liczba nauczycieli, którzy w Warszawie stanowią pokaźną bardzo liczbę, pozbawiona zostaje kawałka chleba. — Widocznie Rosjanom solą w oku, że w tutejszym Banku dużo jeszcze jest Polaków i dlatego to zapewne wyszło teraz rozporządzenie, aby wszyscy ci, którzy pobierają rocznej pensji 1.000 rubli sr., i wyżej, zdawali egzamina ze znajomości języka rosyjskiego i z rachunków; rozumie się, że ci, którzy nie zdadzą egzaminu, będą usunięci, a na ich miejsce nadeślą zapewne takich, którzy język ten znają dobrze — ale czy umieją co więcej? — Na rewizję kasy bankowej, po deficycie przez Kiersza popełnionym, ma przyjechać do Warszawy p. Bilibin, zarządzający rosyjskim kantorem Banku państwa.

* Do *Neue fr. Presse* donoszą z Petersburga: Udało się wyśledzić konspiracyjną kwaterę partji rewolucyjnej. Leży ona we wsi Pargołowo w odległości około 12 kilometrów od Petersburga.

* Odkrycie fabryki bomb w Pargołowie (wiosce o 12 kilometrów od Petersburga oddalonej) nastąpiło w mniej więcej następujący sposób. Policja powiadomiona o miejscu fabrykacji bomb przez anarchistów, wysłała tajnych ajentów, którzy w trzech sankach udali się pod pozorem przejażdżki do Pargołowa. Tu przed wskazanym domem zatrzymali się jadący w pierwszych saniach udając, że im się coś popsuło w uprzęży i wjechali na dziedziniec. Za nimi podążyły następne sanki — w mgnieniu oka dom był otoczony i przybyli wtargnęli do wnętrza. W pierwszej izbie znaleziono starszą wieśniaczkę, jej córkę, oraz dwu młodych ludzi, studentów Uniwersytetu petersburgskiego. Jeden z nich trąceniem nogi usiłował sprowadzić eksplozję bomby leżącej na podłodze, co mu się jednak nie powiodło. Po przytrzymaniu obecnych znaleziono w drugiej izbie całe laboratorjum służące do wyrobu bomb. Gotowych wszakże preparatów nie znaleziono. Aresztowanych odstawiono bezzwłocznie do Petropawłowskiej twierdzy — w okół domu rozstawiono straż policyjną.

* *Times* donosi we wczorajszym numerze. że ambasador turecki w Paryżu zakomunikować miał swemu Rządowi, iż niebawem ma być zwołany kongres celem ogólnej demobilizacji. Porta miała więc polecić swym reprezentantom zagranicznym, aby wybadali opinję gabinetów w tej mierze i ich zapatrywania co do prawdopodobieństwa przyjęcia wniosku w sprawie demobilizacji.

* W akcie przymierza Włoch z Niemcami znajduje się osobna klauzula odnosząca się do stanowiska Włoch na morzu Śródziemnem i w Afryce, oraz co do administracji Egiptu w razie ewakuacji wojsk angielskich.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Wiedeń 25. marca. Polskie stowarzyszenia urządzają w sobotę solenne nabożeństwo żałobne w „Votivkirche" za duszę śp. Kraszewskiego. Celebrować będzie ks. Ruczka.

Wiedeń 24. marca. W komisji budżetowej, podczas dalszej rozprawy nad etatem Ministerstwa oświaty, przemawiał Gniewosz za założeniem ruskiego gimnazjum w Przemyślu. Gautsch odpowiedział, że nie otrzymał jeszcze dotyczącego wniosku sejmowego, ale usiłowania te napotkają na przyjęcie sympatyczne i jaknajwiększą uwagę. Na zapytanie Czerkawskiego odpowiedział minister, że uzupełnienie gimnazjum bocheńskiego nastąpi jeszcze w tym roku.

Wiedeń 24. marca. Izba deputowanych przyjęła §. 60. ustawy o ubezpieczeniu chorych robotników w przedłożeniu komisyjnem, resztę zaś paragrafów z małemi poprawkami stylistycznemi.

Wiedeń 24. marca. Arcks. Rudolf konferował dziś dłuższy czas z Kalnokym w urzędzie spraw zagranicznych.

Berlin 25. marca. *Tagblatt* donosi: Sułtan marokański postanowił się zemścić na Europejczykach w ten sposób iż wydał zakaz palenia tytoniu w całem państwie i nakazał zniszczyć istniejące zapasy tytoniu.

Berlin 25. marca. Cała prasa zajmuje się żywo komentowaniem słów Bismarka, w których tenże dał do zrozumienia, że pokojowi Europy grożą niebezpieczeństwa w nieodległej przyszłości.

Londyn 24. marca. Dzienniki donoszą, że wojska bułgarskie odchodzą spiesznie do Warny i Burgas, gdzie rokosz albo już wybuchł, albo jest spodziewany.

Berlińska i petersburska dyplomacja robi zabiegi około przywrócenia przymierza trójcesarskiego i aż do tego czasu pozostanie w rezerwie co do sprawy bułgarskiej.

Londyn 24. marca. Z Kalkuty donoszą, że w Afganistanie cała ludność wzburzona, emir cierpi na pedogrę i ściąga do Kabulu wojsko z Lughman i Sellalabad, obawiając się ogólnego powstania. Z Birmy donoszą, że od 7. do 12. bm. stoczono z powstańcami 15 potyczek. Rząd indyjski wysyła tam dalsze 4.000 wojska.

Londyn 24. marca. Niedaleko Sidney w kopalni węgla nastąpiła eksplozja gazów, przy czem 70 górników utraciło życie.

Petersburg 24. marca. Przez chodnik podziemny dostali się nihiliści w Astrachaniu do urzędu pocztowego i zrabowali 200.000 rubli.

Sofja 25. marca. Zanow wypuszczony został na wolność.

Sofja 24. marca. Rejencja zamierza chwycić się kroków stanowczych, a ulega w tej mierze naciskowi oficerów całego wojska. Pod tym naciskiem dokonane też zostały aresztowania figur takich jak Karawełow. Jest zamiar przeprowadzenia procesu o zdradę i wymiaru kary, gdyż jest to sprawa wewnętrzna, do której mocarstwa wtrącać się nie mają prawa. Położenie dzisiejsze dłużej trwać nie może. Od czasu zamachu na księcia Aleksandra aż do ostatnich zaburzeń z 500 oficerów ubyło 100; uszli, zginęli, lub zostali skasowani. Pozostały korpus oficerski jest jednolity, karny i domaga się polityki czynnej. Podróże ministrów po kraju mają na celu zbadanie opinji i przekonanie się, czy należy już zwołać sobranie dla ogłoszenia niepodległości. Rejencja musi ulegać naciskowi wojska, gdyż inaczej zostałaby obaloną i kraj popadłby w anarchję. Rejencja podejmując politykę czynu, działać będzie patrjotycznie, rozumnie i przezornie.

Wiedeń 25. marca. Na wszystkich giełdach europejskich spadły kursa wcale znacznie.

Wiedeń 25. marca. Sembrich-Kochańska wystąpiła wczoraj w wiedeńskiej operze jako Łucja. Z razu publiczność przyjmowała ją dość zimno, później jednak darzyła ją hucznemi oklaskami.

Wiedeń 22. marca. Giełda wieczorna: Kredyty **285·90**, renta majowa **81·50**.

* * *

Wiedeń 25. marca. Dziś przybywają delegaci rumuńscy pp. Aureljan b. minister i Ghika, urzędnik ministerjalny. W obec tego, że Aureljan jest notorycznym agrarzystą, uważają tutejsze sfery komercjalne sytuację jako bardzo przykrą. Zdaje się, że ponowne rokowania nie doprowadzą do celu, tem bardziej, że sfery rządowe nie myślą czynić dalszych koncesyj. (Bardzo pożądane! pr. Red.)

Budapeszt 25. marca. Wczoraj zwidził cesarz w towarzystwie adjutantów Poppa i Freunda warstaty państwowych kolei. Robotnicy powitali go entuzjastycznem *eljen*. Cesarz zabawił całą godzinę i wyraził się bardzo pochwalnie o ustroju warstatów.

Budapeszt 25. marca Zmarł tu Aleksander Ernusst, który należał do najserdeczniejszych przyjaciół Deaka.

Budapeszt 25. marca. Dziś odbędzie się zgromadzenie młodzieży akademickiej w sprawie znanej odpowiedzi ministra honwedów, co do składania egzaminów oficerskich w języku węgierskim. Obawiają się tu zajść z policją.

Rzym 25. marca. Półurzędowe dzienniki donoszą, że nie jest bezpodstawną pogłoska, jakoby Rosja w Abisynji agitowała czynnie przeciw Włochom.

Stambuł 25. marca. Urzędowe dzienniki zaprzeczają pogłosce, jakoby Porta doradzała Rejencji bułgarskiej amnestjonowanie konspiratorów.

Antwerpja 25. marca. W muzeum przemysłowem odbędzie się w maju b. r. wystawa pocztowa. Komitet wydał odezwę do posiadaczy zbiorów znaczków pocztowych, kart korespondencyjnych etc. wzywając ich do obesłania wystawy.

Bukareszt 26. marca. Rumuńska Akademja odwdzięczając się Leonowi XIII. za darowanie jej zbioru cennych dzieł historycznych, wysłała przez osobną deputację do Rzymu piękny zbiór starych kronik rumuńskich i ozdobnie oprawne poezje Hormuzakiego i Balcesku.

Berlin 25. marca. Redaktorowie pisma *Neue Zeit*, wychodzącego w Charlottenburgu, pp. Künstler i Burchardt, zostali skazani za obrazę honoru ks. kanclerza na 2 miesiące aresztu.

Berlin 25. marca. *Milit. Woch.* reprodukuje rozkaz cesarski dotyczący awansu w armji z powodu rekonstrukcji tejże. Lista awansowanych wypełnia 65 dużych szpalt druku. Dzienniki zwracają uwagę, iż podobnie olbrzymie awansy miały miejsce dotąd tylko w r. 1866 i 1859.

Sofja 25 marca. Natychmiast po powrocie Radosławowa i Ziwkowa z podróży inspekcyjnej zostanie ustanowiony termin zwołania Sobranja. Tymczasem Stoiłow w zastępstwie Radosławowa prowadzić będzie rokowania o pożyczkę z przybyłym tu pełnomocnikiem londyńskiego domu bankowego Baring Brothers.

NADESŁANE.

Dr. Aleksander Maryański

otworzył z dniem 12. marca 1887 kancelarję adwokacką we Lwowie przy ul. Majerowskiej l. 17.

Co dobre, samo się chwali!

!!!NOWOŚĆ!!!

Najtańsza, najlepsza i najpraktyczniejsza

MASA do zapuszczania PODŁÓG

tu we Lwowie jeszcze nie znana.

Używa się w najpojedyńczszy sposób **w zimnym stanie, bez żadnych domieszków,** rozpuszczań lub coś podobnego **wysecha natychmiast,** może być w pół godziny froterowaną, i nie wydziela żadnego odoru.

Nadaje parkietom i posadzkom piękny połysk, trwałość tegoż, właściwy cel, i co najwięcej, że przewyższa taniością przez swoją wydatność wszystkie inne do dziś używane sposoby zapuszczania i lakierowania podłóg.

Do nabycia w sześciu kolorach:

Nr. 1 bezbarwna, Nr. 2 jasnożółta, Nr. 3 żółta, Nr. 4 ciemnożółta, Nr. 5 czerwonobrązowa, Nr. 6 ciemnobrązowa.

Puszka pojedyncza złr. — 85 ct.
„ podwójna „ 1 60 „

Jedynie i wyłącznie w droguerji

ALOJZEGO HÜBNERA

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 13,

(dawniej cukiernia Rothlendera). 11.6 11—0

WINO zawierające PEPTON CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H. A. P. A. G.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa
pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,
pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,
pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,
pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,
pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela **Jan Mitschek Bogumin (Oderberg)** dworzec. 1182 4—0

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 1153 a 10—0

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

SKŁAD DRZEWA

WYGNAŃCÓW z PRUS

we Lwowie, ulica Sapiehy l. 37, (naprzeciwko św. Teresy)

poleca się względom szanownej Publiczności. 1148 12—0

Zamówienia można kartkami korespondencyjnemi uskuteczniać.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

LECZENIE Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** z Kreozotu **SABOURDY** Apteka [illegible] 3, ulica de Choiseul, 3 w Paryżu.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i J. Wewiórskiego dawniej Nahlika. 503 44—0

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Benefis Juljana Myszkowskiego.

Księżniczka Trebizondy

Operetka w 3. aktach Józefa Offenbacha.

Osoby:

Habakuk XXXIX. książę Eselringen Durst-Durst Hocken Socken Sachsen Fritz Donerwetter	*Myszkowski*
Rafael, jego syn	Praunówna
Capriolo, dyrektor towarzystwa ekwilibrystyczno-gimnastycznego	Skalski
Żaneta, jego córki	Radwan
Regina, jego córki	Kasprowiczowa
Paola, jego siostra	Wajgiel
Tremollini, bajazzo w tow. Capiola	Recki
Sparadrap, ochmistrz Rafaela	Kryklewiez
Dyrektor loterji	Senowski

Ajenci, Strzelcy, Paziowie, Orszak książęcy, Lud.

Wyroby gumowe i artykuły techniczn

poleca

1074 10–

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

Tylko WINA LECZNICZE wyrobu Karola Mikolascha aptekarza we Lwowie,

z pomiędzy wielu innych krajowych i zagranicznych, zaszczycone zostały świadectwami uznania ich nadzwyczajnej dobroci, i skuteczności przez najpierwsze powagi na polu kliniczno-lekarskiem we Wiedniu, w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach.

Skład tych win leczniczych mianowicie: **wina hiszpańskiego-chinowego, chinowo-żelazistego, pepsinowego, peptonowego i rumbarbarowego** i napojów dla chorych i rekonwalescentów tj. **Koniaku, Malagi, Tokaju,** w aptece Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach znaczniejszych Monarchji austro-węgierskiej.

1078 30–0

Wystrzegać się naśladowań i fałszerstw.

HERBATA

Karol Bayer

LWÓW

przy ul. Krakowskiej l. 11.

poleca wyborną

HERBATĘ

funt, pół kilo po złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75, 3·75.

1233 7–30

Herbatę w paczkach po cenach składu C. Traua c. k. dostawcy nadwor. we Wiedniu.

HERBATA

Pomocnik handlowy

mówiący i piszący poprawnie po polsku i po niemiecku znajdzie zaraz umieszczenie.

Bliższej wiadomości udzieli Administracja tego pisma. 1265 1–1

Do sprzedania realność

z pięknym ogrodem owocowym i wielkiem podwórzem; dom murowany o 4 pokojach i 2 kuchniach z piwnicą i przynależytościami, przy ulicy Leona Sapiehy naprzeciw Politechniki. Bliższa wiadomość w sklepie Juljana Dąbrowskiego jubilera, przy ulicy Halickiej. 1249 6–0



Siewniki rzędowe

do jak najrówniejszego siewu, dostarczają w największym wyborze, w najlepszem wykonaniu, i po bardzo tanich cenach, od 150 zł.

UMRATH i Spółka,

Fabryka machin rolniczych

Prag — Bubna.

Illustr. katalogi gratis i franco.

Główny skład dla Galicji: Lwów, ulica Grodecka l. 61, pod własną firmą.

Majątek ziemski

z łąkami i lasem, średniej wielkości, w dobrej glebie i komunikacji, z odpowiedniemi budynkami do sprzedania lub zaraz do wydzierżawienia. **Bliższa wiadomość u pani Miączyńskiej**, Rynek l. 29, I. piętro.

1254 3–0

1186 Piękny, rentujący się 24–0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda** ul. Halicka l. 1?, we Lwowie.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ'A

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i. t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie**, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie**, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Stanisław Rozmanith

właściciel pierwszorzędnych przed 20tu laty nabytych winnic,

Tolesva pod Tokajem

a wielkiemi **medalami** na kilku wystawach świata zaszczyconych, wysełam jak dotąd

„Purum Vinum hungaricum"

od 4ch litrów a 2·50, 3, 3½, 4 złr. i wyżej franko do każdej stacji pocztowej a na pół i całe beczki 132 litrów złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do złr. 100 i wyżej franko. Stacja L. Tolesva, wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskutecznione będą. 1250 2–0



FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

sukień męzkich

własnego wyrobu

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 2.

Na sezon obecny zaopatrzyłem skład w najświeższe i doborowe materje. 1216 6–0

Najlepszą

BIBUŁKA NA PAPIEROSY

jest prawdziwa bibułka

LE HOUBLON

wyrobu francuzkiego

Firmy CAWLEY & HENRY w PARYŻU, 17, rue Béranger

Przed naśladowaniem ostrzega się!

TA BIBUŁKA jest bardzo zalecana przez PP. dr. J. POHL, dr. E. LUDWIG i dr. E. LIPPMANN profesorów chemii przy uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolna od przymiesek i substancyi szkodliwych zdrowiu.

Cawley & Henry

Prop. du Brevet

CAWLEY & HENRY, jedyni fabrykanci w PARYŻU

501 9–0

Stowarzyszenie tkaczy w Komarnie

spółka sądownie zarejestrowana z nieograniczoną poręką

dostarcza dla P. T. panów gospodarzy po umiarkowanej cenie płótna z domowej przędzy na worki na zboże, chmiel, kartofle, mąkę i t. d. zarazem wyrabia na zamówienie płótna na sienniki, prześcieradła, ręczniki, koszule. Wyrabia również story do okien. 1256 2–3

Łaskawe zamówienia przyjmuje Dyrekcja i podaje odwrotną pocztą cenniki oraz próbki.

Teodor Olchowy,	Jan Pasiecznik,	Gabryel Leszczyński,
dyrektor.	kasjer.	magazynier.

Ces. król. uprzywil.

Fabryka płócien i stołowej bielizny

Karola Siegla seniora w Schönberg (Morawa).

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że firmie: 1171 9–0

M. BEYER i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1,

powierzyłem wyjątkową sprzedaż **po oryginalnych cenach fabrycznych** moich wyrobów, jak: **najlepszych płócien, stołowej bielizny, ręczników** i t. p.

Z głębokim szacunkiem

Karol Siegl senior,
c. k. uprzyw. fabryka płócien i stołowej bielizny w Schönberg (Morawa).

Sprzedaż wyrobów wyż wymienionej c. k. uprzyw. fabryki odbywa się **po oryginalnych cenach fabrycznych, bez doliczenia najmniejszej prowizji. Oryginalny cennik fabryczny na żądanie zostanie każdemu przedłożony.**

Przy tej sposobności nadmieniamy, że główny nasz wiedeński skład polecił nam wyroby firmy:

Benedykta Schrolla syna w Branau, składające się z wszelkich gatunków *Chiffonów*, dymek i t. p. wyrobów, **po oryginalnych cenach fabrycznych sprzedawać.**

Polecając nasz skład łaskawym względom P. T. Publiczności kreślimy się

Z najgłębszem szacunkiem

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny płócien, stołowej bielizny, Chiffonów i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Drożdże prasowane

ze sławnej fabryki

Ad. Ig. Mautnera i Syna we Wiedniu Sct. Marx

poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie.

Łaskawe zlecenia na święta wielkanocne już przyjmuję, i wysyłam takowe w dniu oznaczonym. 1255 3–6

We *Lwowie* skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum.

się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie

PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch. les FAY, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

KWIZDY

Ces. król. koncesjon.

Proszek Korneuburgski

dla koni, bydła rogatego i owiec,

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachjum i Hamburgu.

Okazał się on skutecznym, jako **proszek odżywiający bydło**, gdy się go regularnie zadaje, przy **braku apetytu, dojeniu się krwią, do poprawy mleka**, wspiera oraz naturalny opór zwierząt przeciwko wpływom zarazy, oraz zmniejsza inklinację do gruczołów i kolek. 1026 1–0 C

Prawdziwe do nabycia we LWOWIE hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Geisera H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Prawdziwe do nabycia w KRAKOWIE hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczynskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Milówka, Myślenice, Nadwórna, Niemirów, Nisku, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skała, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u pana P. Mikolascha aptekarza we Lwowie.

Centralny skład rozsyłki: **Apteka obwodowa w Korneuburgu.**

Znajdują się także składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach wszystkich krajów koronnych i są ogłaszane od czasu do czasu w dziennikach prowincjonalnych.

Celem zapobieżenia fałszowaniu uprasza się zwracać uwagę na to, ażeby każda etykieta zaopatrzoną była w podpis mój, niżej umieszczony, czerwonym atramentem.

J. Kwizda

K. k. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

40

Najulubieńszych melodyj z najnowszych operetek wraz z tekstem polskim.

Millöcker **Gasparone, Palestrant.** Straussa **Noc w Wenecji, Baron Cygański. Karnawał w Rzymie.** Dellinger **Don Cezar.** Bizet **Carmen.** Offenbach **Opowieści Hoffmanna.**

Jest to wybór aryj, piosnek i kupletów z najnowszych operetek, wystawionych na scenie teatru lwowskiego z największem powodzeniem.

Każdą arję z łatwością przegrać można na każdym instrumencie a wesołe kuplety są nieocenione dla amatorów wesołych pieśni i kupletów.

Cena 1 złr., z przesyłką 1 złr. 15 ct.

KSIĘGARNIA

J. LEONA PORDESA

we Lwowie. 1259 1–0

L. 693. 1264 1

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy dwóch mostów na rzece Wisłoku na drodze powiatowej Rzeszów-Strzyżów, odbędzie się dnia 29. Marca b. r. o godzinie 12. w południe w biurze Wydziału Rady powiatowej w Rzeszowie, licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Cena kosztorysowa powyższych robót wynosi 37.200 złr. a. w.

Warunki przedsiębiorstwa, plany i kosztorysy mogą być przejrzane każdego dnia w biurze Wydziału Rady powiatowej w godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rzeszowie, dnia 21. Marca 1887.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Handel towarów kościelnych i galanteryjnych Michała Dymeta we Lwowie, poszukuje pomocnika handlowego, który by obok rutyny w sprzedaży sklepowej, posiadał w języku ruskim jaką taką biegłość w mowie i piśmie. Reflektujący na tę posadę zechce swą ofertę co najrychlej nadesłać.

Były urzędnik wyższej kategorji w dobrach Eksc. JW. Włodzimierza Hr. Dzieduszyckiego, później sekretarz Rady powiatowej Rawskiej, dalej pełnomocny administrator majątku JO. ks. Lubomirskich, wreszcie dzierżawca znaczniejszych dóbr — po doznanej klęsce, — poszukuje odpowiedniej posady. ***Józef Sarjusz Zaleski*** w Krakowcu pod Radymnem.

Gospodarz i technik, człowiek młody, obeznany dokładnie z ekonomią, posiadający gruntowną praktykę przy przedsiębiorstwach kolejowych i technicznych, poszukuje odpowiedniej posady bądź przy wielkiem gospodarstwie, bądź też w większem przedsiębiorstwie.

Może złożyć kaucję. Zgłoszenia adresować do Redakcji „Gazety Polskiej" w Czerniowcach.

Premjowane własne wina Tokajskie beczkami, butelkami od 40 ct. Lwów, Rury 6.

Kareta na sprzedaż. — Wiadomość: „Dziennik Polski."

Do sprzedania **realność** z gruntem naprzeciw gmachu sejmowego gdzie mleczarnia.

Mleczarnia pierwszorzędna do sprzedania. Kantor Mittiga, ul. Sykstuska liczba 2.

Rządców, ekonomów, egzaminowanych leśniczych, **maszynistów,** poleca Biuro Mittiga, ul. Sykstuska l. 2.

Do interesu przemysłowego, rozwiniętego już i zapewniającego znaczne na przyszłość korzyści, poszukuje się kapitalisty mogącego udzielić pożyczki 2–3000 zł. Zabezpieczenie pewne. Zgłoszenia do Administracji „Dzien. Polsk." z opieczętowane pod lit. A. K.

Kamienica do sprzedania. Wiadomość: ul. Batorego 14.

Fotominiatury pastelowe Stefana Grzywińskiego. Plac Benedyktyński liczba 2.

Fortepjan na sprzedaż. Wiadomość: ul. Batorego 14 I. p.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy pokoje 6 lub 4 na II. piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

W Rynku Nr. 28, w budynku frontowym na II. piętrze od 15. maja 5 pokoi, przedpokoj, kuchnia.

Pokój umeblowany w teatrze numer 54. II. piętro jest natychmiast do wynajęcia, tylko dla pań.

Zielona l. 5, I. piętro, 4 pokoje z przynależytościami całe lub częściowo. Bliższa tam i Łyczaków l. 3.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.